



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

Nr 8 (160)

PAŹDZIERNIK 2016

Dobrowolna ofiara

ROK MIŁOSIERDZIA



Czas na spojrzenie po Bożemu Krótko, a może wystarczy...

Niezwykły dar

Życie popędza nas, domaga się natychmiastowych decyzji, wielu ludzi nie nadąża za wydarzeniami, czują się przytłoczeni szumem a nawet hałasem otaczającym zewsząd.

Inni są zniewoleni niemocą, mając dobre serca nie umieją żyć tak, by wieczorem spokojnie spojrzeć sobie w oczy, by widzieć nie tylko czyste intencje, ale również płynące z silnej woli spełnianie swoich własnych oczekiwań.

Są też i tacy, których uwiódł świat, którzy – a w każdym razie tak im się wydaje – już nie mogą, nie potrafią żyć bez doznań, bez adrenaliny, bez ryzyka i silnych wrażeń.

Czy jesteśmy bezradni? Zdani na pastwę płynących z zewnątrz oczekiwań, klejącej ręce, nogi i myśli wewnętrznej gnuśności i żądni emocji, które najpierw oczekiwane i poszukiwane potem biorą nas we władanie, w niewolę?

Pan Bóg zna człowieka: dlatego Syn Boży przyjął ludzkie ciało, dlatego Bóg Ojciec wybrał niezwykłą kobietę na Jego Matkę, dlatego szli przez tę ziemię, by człowiek uczył się żyć. Nie nauczymy się jednak niczego bez chwili zatrzymania, bez spojrzenia w oczy, tak jak ojciec czy matka nie poznają żadnego ze swoich dzieci póki nie zaczną im regularnie patrzeć w oczy.

Bóg chce, byśmy byli szczęśliwsi, spokojniejsi, bardziej dyspozycyjni, wytrwali w swoich postanowieniach i w życzliwości wobec innych. Bóg znalazł sposób, by każdy, kto tylko chce uczył się patrzenia na świat według Jego miłości, według Jego opatrnościowych zamysłów. Tym sposobem jest różaniec.

Jednym z najlepszych pomysłów na korzystanie z Różańca jest odmierzaniu „zdrowaškami” czasu na przyjrzenie się, jak Jezus z Maryją radzili sobie ze światem. Nie muszą przecież myśleć o słowach Archanioła skierowanych do Marii z Nazaretu, nie muszą zastanawiać się nad prośbą o dobrą śmierć, to mamy już „dobrze przerobione”. Każda z dziesiątek różańca to szansa na dwu- trzyminutowe zatrzymanie się nad własnym życiem. Szansa na patrzenie na świat po Bożemu.

Spróbujmy w październiku stanąć u boku Jezusa i Maryi i uczyć się patrzenia na świat oczyma Boga.

W numerze przeczytasz:					
Czego pragnie dla nas Matka Boża J. Ogrodzki	4	Uroczystości I r. śmierci Ks. F. Folejewskiego SAC	12	Teologia dla mężczyzn ks. Z. Kapłański	19
Miłość i sprawiedliwość społeczna Jan Paweł II	5	Homilia ks. Z. Hanas SAC	14	Kalendarium	23
Formacja	6	Świadectwo Z. Zawadzkiej	16	Ogłoszenia	23, 24
		Spotkanie y ks. P. Piotrowskim	19		

W Zwiastowaniu patrzymy na młodą dziewczynę, którą odwiedza przedziwny posłaniec i pyta, czy pozwoli, by Pan Bóg zmienił jej plany. Ona, choć ma swój pomysł na życie, upewnia się, czy na pewno Pan Bóg zadaje to pytanie i ufając z Boże prowadzenie wypowiada „fiat”, „zgadzam się”. Zawsze, gdy coś mnie zaskakuje wracam do tej tajemnicy i zatrzymuję się na kilka minut szukając spostrzegawczości, siły i wytrwałości.

Idąc z Maryją do Elżbiety widzimy, że każde spotkanie można zacząć od uwielbiana Stwórcy, choćby w sercu, że osoba, która tego pragnie zawsze dostrzeże Jezusa, który chce zamieszkać i rozwijać się w człowieku stojącym przed nami. Może te dwie minuty pomogą zobaczyć sposób, w jaki mogę wesprzeć Boże plany wobec kogoś, kogo spotkałem...

Stając przed betlejemskim żłóbkiem pytam samego siebie, czy nigdy nie marudziłem, że mi czegoś brakuje, aby być dobrym... Byłbym lepszym człowiekiem, gdyby to, gdyby tamto... Święta Rodzina przyniosła światu największe dobro nie mając nic. Naprawdę nic – poza łaską, którą na pewno otrzymuję – nie potrzeba, aby być cierpliwym, wyrozumiałym, wytrwałym... Jeśli dziesięć *zdrowasiek* nie wystarczy, aby się w tym utwierdzić, to dam sobie czas powtarzając dwadzieścia.

Maryja z Józefem doskonale wiedzieli, że Jezus jest im powierzony, są wzorem dla rodziców, którym nie chce się odkrywać uzdolnień i zainteresowań powierzonych im dzieci, którzy lekceważą ich zainteresowania, którzy nie podejmują wysiłku, by motywować i podtrzymywać w wysiłku synów i córki. Oddać dziecko Bogu, to zanurzyć w najbardziej kochające Serce, to poszukać sposobów, jakie użył Stwórca, by udowodnić dziecku, że jest jego ukochanym, ukochaną.

Dwunastoletni Jezus w świątyni, to chłopiec, który szuka prawdy, chłopiec, który umie upomnieć Matkę i Jej męża, a Oni z pokorą przyjmują skarcenie. Czego nie rozumieją, to pozostawiają w sercu, by potem przemyśleć. Nie wolno odrzucać pytań i wątpliwości, choć czasem trzeba cierpliwie poczekać na Boże wyjaśnienie. Powierzając Jezusowi swoje pytania zawsze będziemy wiedzieli, co dzięki nim staje się piękniejsze w naszym życiu.

Gdy Pan Jezus wchodził do Jordanu, by przyjąć chrzest, pochylił się głęboko w stronę tych, którzy nie umieją życia nadprzyrodzonego połączyć ściśle z codziennością. Pokazał, że służąc Bogu doznamy, bez żadnej naszej zasługi, porządku w tym co wypełnia dzień powszedni. Chcąc wypełniać wolę Bożą możemy stracić coś z tego, co przemijające, ale w ostatecznym rachunku zawsze zyskamy. Warto zastanowić się jak

pokornie traktować własny rozsądek, by podporządkować zwykłe decyzje Stwórcy i Zbawicielowi.

Zamiana wody w wino w Kanie Galilejskiej to przejrzyste przypomnienie, że Pan Bóg nie pomylił się stwarzając człowieka, że świadomie go zaprosił na wieczność do zbawienia i że daje nam wszystko, co potrzebne do życia. Ale za nas nie podejmuje decyzji, tylko podsuwa rozwiązania. Łatwiej wybierać, gdy wprowadzi się we własne życie zalecenie Maryi „*czyńcie wszystko, cokolwiek wam powie*”. Bóg lubi zaskoczenia, które są Jego rozwiązaniami powierzonych przez człowieka spraw.

Słuchając słów Pisma Świętego i szukając Bożego piękna musimy nieraz konfrontować brutalną codzienność z niepowtarzalnością często wykpioną, ośmieszoną. Pan Bóg jednak zapewnił w Swej Opatrzności, że nie ma takiej sytuacji, która nie ma Bożego rozwiązania. Aby szukać. Łatwiej znajdować najpiękniejsze rozwiązania trudnych spraw, gdy się dobrze zna Słowo Boga.

Tylko święty Jan nie uciekł spod krzyża. Choć również Piotr i Jakub byli na Górze Przemienienia. Może nie umieli czystym wzrokiem spojrzeć na boskość Syna Człowieczego, może za bardzo przejęli się swoimi przeżyciami, może oczekiwali samych zwycięstw u boku Jezusa. Z Nim się zawsze zwycięża, ale często bywają to zwycięstwa podobne do tego, które osiągnął święty Jan – najbliższy przyjaciel Jezusa,

Nie ma większego cudu niż Eucharystia. Nie ma większej bliskości z Jezusem niż przyjęcie Jego Ciała i Krwi. Niech czas *dziesiątki zdrowasiek* pomoże utwierdzić się w pewności, że chcę tak żyć, by podczas każdej Mszy Świętej przyjąć Komunię Świętą, że chcę od świtu do godziny zaśnięcia przyjmować dary Boga, z nimi współpracować i przynosić ich owoce.

Jezus drżał w Ogrójcu, a Anioł przytulił się do Niego i umacniał Go. To właśnie Anioł Stróż jest darem Pana Boga, który nikogo nie zostawia w samotności. Chociaż wielu zadaniom trzeba stawiać czoła samemu, chociaż niekiedy „nie czujemy” bliskości Boga, to jednak wiara podsuwa pewność Obecności zapraszającej do przyjęcia życia Bożego całym sercem. Do przyjęcia Ogrójca, Drogi Krzyżowej i Zmartwychwstania.

Przerażający jest widok ubiczowanego Ciała Chrystusa. To widok grzechu i jego skutków. Często decydując się na samowolę człowiek jest tak zaślepiiony swoimi przeżyciami, swoimi doznaniem i oczekiwaniami, że traci sprzed oczu to, co w grzechu

najważniejsze, czyli odrzucenie Boga. To, co ludzie zrobili z Panem Jezusem dzieje się z duszą ludzką zranioną słowem albo czynem, który udawał, że jest dobrem. Przyjrzyjmy się prawdzie o grzechu, który jest największą krzywdą, jaką człowiek może sobie wyrządzić.

Korona cierniowa założona na głowę Pana Jezusa, obraz tego, jak małoduszność ludzka traktuje Stwórcę. Świat niby mówi o Chrystusie – Królu, ale korona, jaką Mu nakładają jest kpina, udawaniem, szyderstwem. Trzeba uczciwie przyrzeć się swojej pobożności: czy jest to rzeczywiście pobożność, to znaczy stawianie wszystkiego poniżej Boga i naszej drogi do Niego. Czy to nie jest „przedbożność”, czy nie przydzieliłem Stwórcy i Zbawicielowi miejsca na końcu szeregu. Czy mówię niekiedy „została już tylko modlitwa”, czy kombinuję po swojemu każąc Panu Bogu naprawiać wszystko, co popsulem. A to właśnie jest kpina wobec Pana Boga.

Idąc Droga Krzyżową Pan Jezus spotyka wielu ludzi – są wśród nich życzliwi i wrogowie. Pytanie, jakie stawiam sobie podczas rozważania tej tajemnicy to pytanie o miejsce, jakie zajmuję wobec Męki Jezusa Chrystusa. A ta Męka, to nauka Jezusa z Nazaretu wprowadzona w życie. Droga prowadząca do Zbawienia jest trudem. Mogę w życiu popychać Jezusa i niecierpliwic się, że jeszcze mi nie przygotował oczekiwanych przeze mnie darów, ale również mogę spoglądać na Niego z miłością Matki, albo pokornie ocierać umęczoną twarz.

Gdy Jezus umierał, powierzył mnie i każdego Swojej Matce. A potem włócznia żołnierza otworzyła bok Chrystusa, zamożny Izraelita oddał swój grób, miały miejsce wydarzenia, do których potem dopisano ich sens. Można wybrać sobie którekolwiek z nich i odnaleźć ich sens we własnej codzienności: czy bardziej potrzebuję obecności Matki Jezusa, czy krwi i wody – znaków Miłosierdzia płynących z Jezusowego Serca, czy szukam w sobie wielkoduszności, która pozwoli dzielić się z tymi, którzy nic nie mają.

Chrystus Zmartwychwstał to nasza nadzieja i siła. Zmartwychwstanie jest obecne w każdym z sakramentów świętych: są one darami pozwalającymi przekraczać siebie w podnoszeniu się i wyrzekaniu nieprawości, w wybaczeniu, w tworzeniu atmosfery

rodzinnej. Są darem i zobowiązaniem, są łaską ale i obietnicą człowieka, który będzie współpracował z ową łaską. Może pomyśleć o szczerości postanowienia poprawy po otrzymaniu rozgrzeszenia, może poproszę o siłę w pogodnym znoszeniu ludzi trudnych, może obiecuję Bogu, że przez dobrą lekturę będę skuteczniej szukał prawdy o Jego Miłości.

Apostołowie, którzy byli świadkami Wniebowstąpienia patrzyli w niebo. A Aniołowie odwrócili ich uwagę od tęsknot jednocześnie wskazując konkretne zadania. Mogę marzyć o jedności z Jezusem w niebie, ale niech to marzenie stanie się moją motywacją w codziennym myśleniu, mówieniu i działaniu.

Wystraszeni Apostołowie nie umieli sobie poradzić ze swym lękiem, zdawali sobie sprawę, że dotknęli sprawy wielkiej ale nie widzieli sposobu, jak ogłosić światu zmartwychwstanie. Pan Bóg zawsze przychodzi z pomocą ludzkiej bezradności: tamtą pomoc nazywamy do dzisiaj **Zesłaniem Ducha Świętego**. Ufając Panu Bogu, któremu zależy na naszym szczęściu zawsze możemy prosić o podobną pomoc. Tylko nie wydawajmy Mu poleceń, bądźmy gotowi na takie rozwiązania, które są najlepsze, a które przed Zstąpieniem Ducha nie przychodzą nam do głowy.

Maryja Wniebowzięta, to kolejne zwycięstwo Pana Boga, który wynosi do chwały nieba tę, która wydała na świat Jego Syna, tę, która wskazuje ludziom właściwą drogę i modli się, abyśmy zważali, czyli abyśmy nie próbowali iść do szczęścia wymyśloną przez siebie drogą, byśmy – jak Maryja – nieustannie pytali Pana Boga o radę, prosili Go o pomoc i mieli gotowość podporządkowania się temu, co odkryjemy. Maryja nigdy się nie pomyliła, umiała w każdej trudności odnaleźć drogę podpowiedzianą przez Stwórcę.

Królowa Nieba i Ziemi, to niebo obecne w człowieku, to argument za tym, że Bóg nas stworzył i przeznaczył do zbawienia. Jednocześnie Królowa jest oparciem dla tych, którym jeszcze brak ufności, zwrócenie się do Niej z prośbą o wstawiennictwo jest taką protekcją, którą popiera sam Pan Bóg. Czy mam sprawy, które chciałbym/chciałabym powierzyć Stwórcy i Zbawicielowi przez pośrednictwo Maryi?

Ks. Zbigniew Kapłański

Nawiedzenie Rodzin przez Obraz Bożego Miłosierdzia

Już ostatecznie tygodnie nawiedzenia Obrazu Miłosierdzia w Roku Miłosierdzia w naszych domach.

5.10. – 19.10. Sadyba (2 tyg.)

23.11 – 14.12. grupa św. Józefa (3 tyg.)

2.11. – 23.11. grupa św. Faustyny (3 tyg.)

14.12.16 – 4.01.2017 gr. Św. Feliksa (3 tyg.)

Rodziny, które pragną jeszcze gościć obraz mogą zgłaszać się do K. Broniatowskiego Tel. 604 984 754 .

CZEGO PRAGNIE DLA NAS MATKA BOŻA?

Bóg powołał Matkę Najświętszą do swego dzieła zbawienia ludzi. Wszyscy, których Bóg powołuje, są prorokami, sługami Boga. Maryja jest pierwszą ze sług, wzorem sługi. Podkreśla to wydarzenie zwiastowania, gdzie Maryja przyjmuje powołanie służebnicy Pańskiej. Za nią, według kolejności i proporcji sługami Bożymi stajemy się my wszyscy - sługami to znaczy narzędziami służącymi do tego, by Bóg wykonywał swoje zbawcze dzieło w świecie. Wszystkich ludzi, tak jak Maryję, zaprasza Bóg do współdziałania w tym dziele, ale Maryja jest służebnicą specjalną, wyjątkowo czystą, świętą i Bogu wierną.

Wszystkie sługi i narzędzia Boże spotyka podobny los. Ich powołania mają podobny przebieg w zależności od stopnia zaangażowania i czystości serca. Prorocy, apostołowie i święci tak jak Maryja doświadczają zawsze szczęścia obcowania z Bogiem, ale przy tym także cierpienia, ataków złego ducha i prześladowań.



Istotą działania Boga jest zamieszkanie wśród ludzi. Bóg zamieszkuje w Jezusie człowieku. Jezus zamieszkuje w domu Maryi i Józefa, a potem, gdy wędruje i nie ma gdzie mieszkać, mieszka pośród uczniów. Jego los dzieli Maryja. Po zmartwychwstaniu Jezus zamieszkuje w uczniach, czyli w Kościele, a Maryja do odejścia ze świata zamieszkuje u św. Jana. Te mieszkania dla Boga zawsze są mieszkaniami ubogimi. Bóg je wybiera, ponieważ narzędzia Boże muszą się umniejszać, aby Bóg mógł wzrastać (jak mówi św. Jan Chryzostom). Maryja w Ewangelii też się umniejsza i to radykalnie, aby w centrum Słowa Bożego zawsze pozostawał Jezus.

Maryja wolna od grzechu jest narzędziem Bożym doskonale uniżonym i pokornym. Najważniejszym wymaganiem stawianym słudze Boga jest to, by pozwalał, a nie przeszkadzał Bogu działać. Narzędzie nie może przywłaszczać sobie mocy Bożej, ani uważać się za jakąkolwiek moc. Nam wszystkim niezbyt to się udaje, za to Maryja jest przezroczysta w sposób doskonały. Dlatego jest Ona dla nas wszystkich wzorem sługi Bożej. Misji narzędzia Boga możemy znakomicie uczyć się od Maryi, a wtedy Bóg będzie mieszkał i działał w nas tak jak w Niej. Wtedy, jak Ona, będziemy pozwalać Bogu działać, a nie ograniczać Go własną samowolą. Mamy uczyć się od Maryi być pokornie nieobecni, bo przecież, jak pisze św. Paweł: to Bóg jest w nas sprawcą i chcenia, i działania. Maryja najlepiej uczy nas poddawać się Jego mocy sprawczej.

Zadaniem Maryi, służebnicy Pańskiej, jest dzielenie się z nami Jej własną misją. Zresztą tak jest ze wszystkimi powołaniami, że chodzi w nich o dzielenie się tym, co Bóg nam powierza. Maryja otrzymała od Boga Jezusa, aby stał się Jej Najbliższym, Jej Synem. I tą misją bliskości z Jezusem Maryja dzieli się z nami – daje nam Jezusa. Ona jest dla nas wzorem, jak związać się z Jezusem, poznać Go, żyć Nim i żyć się z Nim, wreszcie jak pokochać Go i wejść z Nim w intymną więź. Największym skarbem, jaki ma Maryja, jest miłość Jezusa i miłość do Jezusa. Jezus jest Jej największym i jedynym skarbem. Maryja pokochała Go od dnia poczęcia a potem narodzenia, z czasem kochała Go coraz dojrzalej, uwielbiała przez całe życie i na wieczność.

Wielu artystów fascynowała więź miłości Maryi i Jezusa. Z okazji Świątowych Dni Młodości niektóre cenne dzieła zebrano w Muzeum Narodowym w Krakowie na wystawie „Maria Mater Misericordiae”. Pokazano między innymi pełne miłosnej wymowy piętnastowieczne płótno „Matka Boża czuła na tle ruin antycznych” oraz rzeźbę „Matka Boża z Dzieciątkiem”. Kolosalny ładunek miłości ma także eksponowana w kopii pieta watykańska Michała Anioła, gdzie Maryja trzyma martwego Jezusa cierpiąc z miłości.

Można patrzeć na takie dzieła i przeżywać ich emocjonalną wymowę, ale nie czuć, że przez nie Maryja wzywa nas swoim życiem nie tyle do siebie ile do miłości do Jezusa. Zakochanie w Jezusie jest sednem Jej misji, a my mamy od Boga zadanie przejmować tę Jej miłość. Matka Najświętsza mówi: zróbcie wszystko cokolwiek wam powie, a Bóg mówi więcej: pokochajcie mojego Syna, tak jak macie tego wzór w Jego Matce. Matka Najświętsza jest posłana przez Boga, by dzieliła się z nami swą miłością do Jezusa. To jest Jej misja. Jezus ma stać się naszą Rodziną, tak jak stał się Jej Rodziną. Do tego wzywa Bóg i tego uczy Maryja.

Wielu, zwłaszcza w Rodzinie Rodzin ma ogromną miłość do Maryi. Dlatego Maryja bardzo chce, byśmy w swej pobożności nie zatrzymywali się tylko na miłości do Niej, ale z nią szli dalej. Maryja jest w najgłębszym związku



miłości z Jezusem i tego związku chce dla nas najbardziej ze wszystkiego. Chce, byśmy, tak jak Ona, zakochali się w Jezusie, bo Jezus jest naszą Rodziną daną od Boga i przez Maryję.

Diakon Jan Ogrodzki

FORMACJA

Miłość i Sprawiedliwość Społeczna

Fragmenty homilii Jana Pawła II wygłoszonej w Katowicach w czasie pielgrzymki do Ojczyzny w 1983 roku.

Drodzy Bracia i Siostry!

...Dziś ja - biskup Rzymu, a równocześnie syn polskiego narodu - pragnę włączyć się w modlitwę współczesnego Śląska, który w wizerunek Pani Piekarskiej wpatruje się jako w obraz Matki Sprawiedliwości i Miłości społecznej.

I dlatego też tę modlitwę pragnę wyprowadzić z wielorakiej pracy, tak jak wy ją na co dzień wyprowadzacie, kiedy - właśnie pośród pracy - wymieniacie to pozdrowienie: Szczęść Boże! Szczęść Boże!

Tak jest. Ażeby sięgnąć do samego korzenia pracy ludzkiej - czy to będzie praca w przemyśle czy na roli, czy to będzie trud górnika, hutnika, czy też pracownika umysłowego, czy domowe krzątanie się matki, czy trud służby zdrowia przy chorych - aby sięgnąć do samego korzenia jakiegokolwiek ludzkiej pracy, trzeba odnieść się do Boga: Szczęść Boże!

Tym pozdrowieniem: "Szczęść Boże!", zwracamy się do człowieka, który pracuje, a równocześnie odnosimy jego pracę do Boga...

11. Zwracamy się do Maryi jako Matki sprawiedliwości społecznej, ażeby te podstawowe zasady ładu społecznego, od których zależy prawdziwy sens ludzkiej pracy, a wraz z nią sens bytowania człowieka, przyoblekały się w realny kształt życia społecznego na naszej ziemi. Człowiek nie jest bowiem w stanie pracować, gdy nie widzi sensu pracy, gdy sens ten przestaje być dla niego przejrzysty, gdy zostaje mu niejako przestonięty. I dlatego gorąco prosimy Matkę sprawiedliwości społecznej, ażeby pracy wszystkich ludzi pracy w Polsce przywróciła sens, poczucie sensu.

Równocześnie zaś wzywamy Maryję jako Matkę miłości społecznej. Poprzez wprowadzenie w czyn zasad sprawiedliwości społecznej możliwa staje się ta miłość, o której mówił Chrystus swoim uczniom: "Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali" (J 13,34).

Ta miłość społeczna nie jest też niczym innym, jak stale przypominaną przez papieża Pawła VI "cywilizacją miłości", w stronę której trzeba sterować w całym rozwoju życia społeczeństw i życia międzynarodowego. Powiedział ten papież między innymi: "Cywilizacja, która wyłania się z miłości do ludzi i pragnie dać im jej pełne przeżycie, musi szukać prawdziwych i pełnych wartości życia, ku którym winna stale się zwracać, i musi je afirmować, choćby kosztem niezrozumienia, trudności i sprzeciwu" (audiencja generalna, 21 I 1976 r.).

12. Miłość jest większa od sprawiedliwości. I miłość społeczna jest większa od sprawiedliwości społecznej. Jeżeli prawdą jest, że sprawiedliwość musi przygotować grunt dla miłości - to jeszcze głębszą prawdą jest, że tylko miłość może zabezpieczać pełnię sprawiedliwości. Trzeba więc, ażeby naprawdę miłowany był człowiek, jeżeli w pełni mają być zabezpieczone prawa człowieka. To jest pierwszy i podstawowy wymiar miłości społecznej.

Wymiarem drugim jest rodzina. Rodzina też jest pierwszą i podstawową szkołą miłości społecznej. Trzeba uczynić wszystko, ażeby ta szkoła mogła pozostawać sobą. Równocześnie zaś rodzina musi być na tyle silna Bogiem - czyli miłością wzajemną wszystkich, którzy ją tworzą - że potrafi pozostać ostoją dla człowieka pośród wszystkich niszczycielskich prądów i bolesnych doświadczeń.

Dalszym wymiarem miłości społecznej jest ojczyzna: synowie i córki jednego narodu trwają w miłości wspólnego dobra, jakie czerpią z kultury i historii, znajdując w nich oparcie dla swej społecznej tożsamości, a zarazem dostarczając tego oparcia bliźnim, rodakom. Ten krąg miłości społecznej posiada szczególne znaczenie w naszym polskim doświadczeniu dziejowym - i w naszej współczesności.

Miłość społeczna jest otwarta ku wszystkim ludziom i ku wszystkim ludom. Jeżeli ukształtuje się ona głęboko i rzetelnie w swych podstawowych kręgach - człowiek, rodzina, ojczyzna - wówczas zdaje również egzamin w kręgu najszerszym.

...

Nas, którzy żyjemy, czeka wielki moralny wysiłek związany z ewangelią pracy: wysiłek zmierzający do wprowadzania w życie polskie sprawiedliwości i miłości społecznej.

Pod znakiem Maryi - przy Jej pomocy!

Na ten wysiłek i trud: Szczęść Boże!

Jan Paweł II

1. Październik – Miłość bliźniego

- „(...) *bez Boga jesteśmy zbyt biedni, by móc pomagać biednym*”

- „ (...) *kiedy umrzemy, zabierzemy ze sobą tylko walizkę miłości*”

/św. Matka Teresa z Kalkuty/

- świadectwo Bożej miłości zaczyna się od modlitwy
- dojrzwianie do wolontariatu
- wychowanie do miłości i służby bliźniemu – rodzina, nauczanie Kościoła, szkoła, ruchy duszpasterskie, organizacje harcerskie i inne
- świadectwo miłości bliźniego
- szacunek do każdego życia
- moja „walizka miłości”



Czytania:

1J 4,20-21 *Jeśli by ktoś mówił: <Miłuję Boga>, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten kto miłuje Boga, miłował też i brata swego.*

J 15,12-13 *To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie oddaje za przyjaciół swoich. Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję.*

Łk 10,25-37 *A oto powstał jakiś uczony w Prawie i wystawiając Go na próbę, zapytał: „Nauczycielu, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Jezus mu odpowiedział: „Co jest napisane w Prawie? Jak czytasz?” On rzekł: Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: „Dobrześ odpowiedział. To czyn, a będziesz żył.” Lecz on, chcąc się usprawiedliwić, zapytał Jezusa: „A kto jest moim bliźnim?” Jezus, nawiązując do tego, rzekł: „Pewien człowiek schodził z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców. Ci nie tylko, że go obdarli, lecz jeszcze rany mu zadali i zostawiwszy na pół umarłego, odeszli. Przypadkiem przechodził tą drogą pewien kapłan; zobaczył go i minął. Tak samo lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, minął. Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. Następnego zaś dnia wyjął dwa denary, dał gospodarzowi i rzekł: „Miej o nim staranie, a jeśli co więcej wydasz, ja oddam tobie, gdy będę wracał.” Któryż z tych trzech okazał się, według twego zdania, bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?” On odpowiedział: Ten, który mu okazał miłosierdzie”. Jezus mu rzekł: „Idź, i ty czyn podobnie”.*

Ga 6,2 *Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe.*



1829 *Owocami miłości są radość, pokój i miłosierdzie. Miłość wymaga dobroci i upomnienia braterskiego; jest życzliwością; rodzi wzajemność; trwa bezinteresowna i hojna. Miłość jest przyjaźnią i komunią: Wypełnieniem wszystkich naszych czynów jest miłość. Oto cel, do którego zdążamy. Ze względu na niego biegniemy i do niego biegniemy. Gdy go osiągniemy, znajdziemy w nim pokój. (Św. Augustyn, In epistulam Johannis ad Parthos tractatus, 10,4.)*

Katechizm Kościoła Katolickiego, art. 1829 Pallottinum, Poznań 1994, s.428

Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa:

MIARA MIŁOŚCI

„Żeby mieć głęboką miłość życia drugiego człowieka, trzeba umieć mocno bronić własnego życia i prawa do niego. Trzeba umiłować własne życie. Mamy do tego prawo. Miłuj bliźniego! Tak, ale według jakiej normy? Według jakiej miary? Jak siebie samego! Broń jego życia, jak bronisz własnego! Ceń każdą kropelkę jego krwi, jak cenisz każdą kropelkę krwi swojej! Jak cenisz siebie samego!”



S. Wyszyński, *Życie jest światłością*. Do lekarzy. Na zakończenie rekolekcji lekarskich, Warszawa, kościół Wizytek, 15 III 1959 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 227

„Oczekujemy dziś miłości nie tylko w pacierzu czy między dwojgiem w rodzinie, oczekujemy jej w narodzie, w państwie, w życiu całej Rodziny ludzkiej – wszystkich ludów i narodów! Tylko za tę cenę może dokonać się odnowa życia na ziemi.”

S. Wyszyński, *Droga radości, boleści i chwały...* Zakończenie Dni Maryjnych Diecezji Sandomierskiej, Radom, 6 X 1968 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 610

SERCE JEST DANE CZŁOWIEKOWI DLA MIŁOWANIA

„A może naszej gospodarnej Pani i Matce, która do nas przychodzi, powiemy: Będziemy zwalczać wśród siebie nienawiść społeczną! Będziemy starać się o opanowanie naszego języka i odruchów, o niweczynanie sporów, kłótni i walk wzajemnych, o wygaszanie ducha nieprzyjaźni. O, jak bardzo Ojczyźnie naszej i Kościołowi potrzebna jest głęboka, wewnętrzna zgoda i pokój! A któż to uczyni? Nikt jej nam nie przyniesie. Nie wystarczy podpisywanie papierów, aby zniknęła nienawiść. Trzeba ją w swoim sercu dostrzec i stamtąd usunąć precz, aby nie było dla niej miejsca. Serce dane jest człowiekowi dla miłowania Boga i ludzi, bo każdy jest owocem Ojcowej miłości. Nie ma ani jednego człowieka, którego by Bóg nie miłował. Każdego z nas powołał do bytu z miłości. Dlatego też naszym zadaniem życiowym powinno być, abyśmy wszyscy społecznie, wzajemnie się miłowali.”

S. Wyszyński, *Na progu Nawiedzenia Bogurodzicy w Gnieźnie*. Uroczystość św. Wojciecha, Gniezno, 23 IV 1978 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 969

„Jakie to szczęście, że w Polsce rodzina jest na ogół jeszcze katolicka, że nie połknęła rozkładowego bakcyła niewiary i ateizmu, tak zachwalanego i subsydiowanego, że broni się jeszcze i walczy. Można w rodzinie polskiej znaleźć dziś młodzież, która zachowuje szacunek dla rodziców, która się uczy, pracuje, zdobywa dyplomy i rzetelnie przygotowuje się do nowego życia. To jest nasza nadzieja! Nadzieja Kościoła, Narodu i Państwa, bo na taką młodzież wszyscy jeszcze dzisiaj liczą.”

S. Wyszyński, *Żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc!* Podczas głównej uroczystości 150-lecia Diecezji Sandomierskiej i na zakończenie Dni Maryjnych, Radom, 6 X 1968 w: Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, *Nauczanie o małżeństwie i rodzinie. Antologia tekstów 1925-1981*, Instytut Papieża Jana Pawła II, Warszawa 2013, s. 609

DUCH OFIARY I BRATERSKIEJ SŁUŻBY

„W życiu każdego Polaka, który chce naprawdę budować w bezpieczeństwie i pokoju własną Ojczyznę, musi istnieć przede wszystkim duch ofiary i braterskiej służby. Są to elementy, które wychowują w każdym z nas postawę wewnętrzną: miłość społeczną w Chrystusie. Przypomina nam ona postawę Chrystusa, który złożył ofiarę na krzyżu. Nauczył nas służby, klękając przy nogach uczniów swoich i omywając je. A miłość ustanowił jako pierwsze i najpotrzebniejsze prawo, na którym może i powinno oprzeć się wszelkie budowanie: miłość ku Bogu i czerpana z niej miłość ku braciom, Dzieciom Bożym. Tej społecznej braterskiej miłości nie może zabraknąć w programie wychowania narodowego, jeśli ma ono

FORMACJA

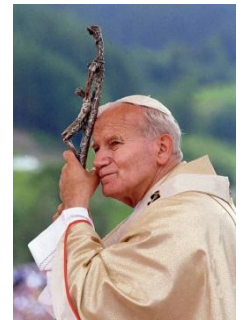
być skuteczne.(...) Im bardziej Polska będzie kochać, tym mniej będzie miała wrogów. Im wspanialszy da przykład miłości społecznej we własnych granicach państwowych, tym bardziej może być spokojna, że nic jej nie zagrozi od zewnątrz. Ale gdyby wśród nas rozpoczęły się rozprawy nienawiści i wzajemne walki – jak to już nieraz bywało – znowu powiedzą „Polacy mimo tylu wieków niewoli jeszcze niczego się nie nauczyli”. Nienawiścią nie obronimy naszej Ojczyzny – brońmy Ją więc miłością.(...)

W Ojczyźnie naszej musimy zaniechać zwycięstw, które rodzą się z nienawiści. Musimy zdobywać się na takie, które rodzą się z miłości i wzajemnego przebaczenia. Sztuki tej będzie nam trzeba nauczyć się jak najszybciej, zarówno na użytek społeczny i narodowy, jak na użytek domowy w naszym współżyciu rodzinnym.”

S. Wyszyński, *Jedna jest Polska*, wybór z przemówień i kazań. Wydawnictwo: im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego „Soli Deo”, Warszawa 2000.

Śladami papieskiego nauczania

„Cieszę się, że tak wielu moich rodaków w duchu nauczania społecznego Kościoła włącza się w budowanie wspólnoty ojczystego domu na fundamencie sprawiedliwości, miłości i pokoju. Wiem, że wielu krytycznie postrzega i ocenia system, który usiłuje kierować współczesnym światem, system o władniętą materialistyczną wizją człowieka. Kościół zawsze przypominał, że nie można budować szczęśliwej przyszłości społeczeństwa na ludzkiej biedzie, na krzywdzie człowieka, na cierpieniu brata. Ludziom kierującym się duchem nauki społecznej Kościoła nie może być obojętny los tych, którzy pozostają bez pracy, żyją w coraz większym ubóstwie, bez perspektyw poprawy swojego losu i losu swoich dzieci.



(...) Drodzy bracia i siostry. Niech te trzy dni mojego pobytu w Ojczyźnie obudzą w nas głęboką wiarę w moc miłosierdzia Bożego. Niech zjednoczą nas jeszcze bardziej w miłości, niech pobudzą do odpowiedzialności za życie każdego człowieka i za jego codzienność, niech usposobią ku dobru, ku wzajemnemu zrozumieniu byśmy jeszcze bardziej stali się sobie bliscy w duchu miłosierdzia. Niech nasze serca wypełni łaska nadziei.

(...) Człowiek dociera do miłosiernej miłości Boga, do jego miłosierdzia o tyle, o ile sam przemienia się wewnątrz w duchu podobnej miłości w stosunku do bliźnich.

(...) Trzeba spojrzenia miłości, aby dostrzec obok siebie brata, który wraz z utratą pracy, dachu nad głową, możliwości godnego utrzymania rodziny i wykształcenia dzieci doznaje poczucia opuszczenia, zagubienia i beznadziei. Potrzeba "wyobraźni miłosierdzia", aby przyjść z pomocą dziecku zaniedbanemu duchowo i materialnie; aby nie odwracać się od chłopca czy dziewczyny, którzy zagubili się w świecie różnorodnych uzależnień lub przestępstwa; aby nieść radę, pocieszenie, duchowe i moralne wsparcie tym, którzy podejmują wewnętrzną walkę ze złem. Potrzeba tej wyobraźni wszędzie tam, gdzie ludzie w potrzebie wołają do Ojca miłosierdzia: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Oby dzięki bratniej miłości tego chleba nikomu nie brakowało! "Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mt 5, 7).

św. JAN PAWEŁ II - VIII Pielgrzymka do Polski – Kraków – Błonia, 18.08.2002 r.

„Jeśliby ktoś mówił: <Miłuję Boga>, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20). Tekst ten jednak wcale nie wyklucza miłości Boga jako czegoś niemożliwego; przeciwnie, w całym kontekście cytowanego tu Pierwszego Listu świętego Jana miłość ta jest w sposób wyraźny wymagana. Podkreśla się nierozzerwalny związek między miłością Boga i miłością bliźniego. Jedna wymaga drugiej w sposób tak ścisły, że stwierdzenie miłości Boga staje się kłamstwem, jeżeli człowiek zamyka się na bliźniego czy wręcz go nienawidzi. Przytoczony werset Janowy należy interpretować raczej w takim sensie, że miłość bliźniego



jest drogą do spotkania również Boga, a zamykanie oczu na bliźniego czyni człowieka ślepym również na Boga.”

Benedykt XVI, Encyklika *Deus Caritas est. O miłości chrześcijańskiej*, Pallotinum 2006, s. 24

MEDYTACJA

Kiedy uczony w Prawie zapytał Pana Jezusa, które przykazanie jest największe, usłyszał odpowiedź: „*Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem. To jest największe i pierwsze przykazanie. Drugie podobne jest do niego: Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy*” (Mt 22, 37n). Okazuje się więc, że Przykazania Boże mają swój wewnętrzny fundament, a także są zestopniowane pod względem ważności i od siebie zależne, integralnie ze sobą połączone w taki sposób, że jedno bez drugich nie istnieją. Nie można więc kochać Boga bez jednoczesnego miłowania człowieka i nie da się kochać człowieka bez uprzedniego umiłowania Boga.

Uczony w Prawie zapytał o największe Przykazanie. Gdybyśmy jednak zaaranżowali hipotetyczną sytuację, że oto Pan Bóg nas pyta, które przykazanie w Prawie jest dla nas najtrudniejsze, musielibyśmy odwrócić Jego kolejność i zacząć: „*Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego*”.

Wydaje się to paradoksem, ale nasze ludzkie doświadczenie pokazuje nam bez retuszu, że miłość bliźniego jest dla nas najtrudniejsza choć w drodze do Boga powinna być nam bliższa, bo przecież bliźniego mam koło siebie i widzę go, Boga zaś nie widzę. Pisze o tym dobitnie Św. Jan Apostoł. (por. 1J 4,20-21)

Jeśli oddzieli się Boga od bliźniego to stosunkowo łatwo jest Go kochać ponieważ Go nie widzę, a przez to nie mam z Nim materialnego kontaktu. To zaś może wprowadzić mnie w złudzenie, że skoro tak jest, to miłość do Niego wyraża się tylko w sentymentalnych uczuciach, odczuciach i deklaracjach, co najwyżej zobowiązujących mnie do religijnych praktyk pobożnościowych takich jak modlitwa, czy nawet składanie ustalonych ofiar i studium o Nim. Przy takim założeniu można się nawet „gorliwie” modlić, „uczestniczyć” w sakramentach, nabożeństwach, nawet podejmować surowe posty – a jednocześnie żywić, delikatnie mówiąc, dystans do bliźniego jako kogoś obcego, przypadkowego, wobec którego nie mam żadnych zobowiązań. Tymczasem Pan Jezus pokazał nam, że identyfikuje się z każdym człowiekiem tak dalece, że to co czynię bliźniemu czynię Jemu samemu.

Niestety postawa, w której oddzielamy Boga od bliźniego, nie jest rzadkością w życiu człowieka wierzącego. Dotyczy to najczęściej sytuacji konfliktowych pomiędzy ludźmi a także sytuacji, kiedy pojawia się na mojej drodze bliźni w potrzebie.

Łatwo jest kochać Boga, kiedy moje relacje z bliźnimi układają się dobrze, kiedy ów bliźni nie wymaga żadnej pomocy. Kiedy jednak pojawia się między mną a Bogiem bliźni „wymagający” pojawia się również mój największy problem ponieważ to właśnie on weryfikuje czy moja miłość do Boga jest prawdziwa, pełna.

Niestety wielu katolików, uczęszczających w niedzielę do kościoła, modlących się, jednocześnie latami żyje w chronicznych relacjach rodzinnych, sąsiedzkich, koleżeńskich, pracowniczych nacechowanych wzajemną niechęcią, a nie rzadko nacechowanych prawdziwą wrogością, czy nawet nienawiścią, a kiedy pojawia się konieczność pomocy nierzadko „nie mamy czasu”. Mamy wtedy do czynienia z poważnym zgrzytem. Z jednej strony mówię Bogu: „kocham cię”, a z drugiej strony muszę uczciwie powiedzieć, że nie kocham tego bliźniego i prawie zawsze mam na to usprawiedliwienie ponieważ to ten drugi jest wszystkiemu winien. W wielu przypadkach to będzie prawda, ale nie we wszystkich. Są ludzie, którzy latami cierpią z powodu ciągłego odtrącania ich nieustannie wyciąganej ręki do pojednania – taka jednak postawa świadczy o prawdziwej miłości, którą Pan widzi i wspiera. Są jednak i tacy, którzy tą wyciąganą rękę odrzucają i raczej nie odczuwają dyskomfortu. Taką postawę także Pan widzi - widzi i czeka. Można odsuwać od siebie tego „wymagającego” bliźniego tak dalece, że prawie się o nim zapomni. Można zatrzaskać przed nim drzwi, czy przejść obojętnie, a jednak nie znika on z mojego życia - on w moim życiu istnieje i wcześniej czy później da o sobie znać. Taka postawa, w której zmagam się sam ze sobą w odniesieniu do tego „wymagającego” bliźniego, nie zawsze jest dowodem mojej fałszywej miłości do Boga; nie zawsze jest też wyrazem złej woli, wrogości, czy nienawiści do bliźniego. Najczęściej ujawnia nam prawdę o tym, że nasza miłość jest jeszcze

FORMACJA

bardzo mała i niedoskonała, że jeszcze wiele jej brak. Wyraża prawdę o tym, jak trudno jest mi kochać tego mojego bliźniego, który mnie zranił, skrzywdził, który ma inne zdanie, inne poglądy, inny sposób bycia i taki charakter, którego po prostu nie lubię, który przychodzi po pomoc wtedy, kiedy mi się wydaje, że nie mam nic do dania, albo nie mam czasu, itd. A jednak Pan przykazaniem swoim wskazuje mi, że miłość bliźniego jest konieczna – jest ona składową częścią Bożego fundamentu: „*Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i Prorocy*”. Bliżnim zaś jest każdy człowiek – świadczy o tym Przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie, a także wezwanie do miłości nieprzyjaciół.

Rozważając Przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie koncentrujemy się najczęściej na bezinteresownej miłości przygodnego Samarytanina, który zatrzymuje się i pomaga poturbowanemu przez złodziei Żydowi oraz na obojętności przechodzącego wcześniej Lewity i Kapłana. Tymczasem Pan Jezus, umieszczając w przypowieści dwie osoby, które ze względów historycznych nie utrzymywały ze sobą przyjaznych stosunków (chodzi o Żydów i Samarytan) i to jeszcze w kontekście, że jeden pomaga drugiemu, dobitnie uczy nas, że naszym bliżnim jest każdy człowiek. Ta prawda najmocniej wybrzmi w przykazaniu miłości nieprzyjaciół. Jeżeli mam miłować nieprzyjaciół to znaczy, że wszystkich mam miłować i zawsze, w każdej okoliczności.

Przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie definiuje nam prawdziwą miłość bliźniego. Pokazuje nam to, co jest konieczne do praktykowania tej miłości. Na pierwszy plan wysuwa się czas i dar z siebie: aby kochać trzeba mieć czas i trzeba coś z siebie drugiemu dać. Sługa Boży Kardynał Wyszyński powtarzał, że w dobie kiedy ludzie często powtarzają: „czas to pieniądz” trzeba powiedzieć: „czas to miłość”. Samarytanin ma czas dla człowieka – i koniecznie trzeba dodać: dla człowieka w potrzebie. Miłość bliźniego będzie się zawsze weryfikowała w sytuacji jakiejś potrzeby, pomocy, którą trzeba zanieść w porę, ponieważ miłość nigdy się nie spóźnia albo w sytuacji jakiegoś braku, który trzeba uzupełnić. Samarytanin, podobnie jak Lewita i Kapłan, też jest w podróży. Choć nie wiemy dokąd idzie, ani w jakim celu, należy przypuszczać, że ma jakieś ważne do załatwienia sprawy. Zależy mu więc na czasie. Kiedy jednak widzi człowieka w potrzebie zatrzymuje się, wzrusza, podchodzi do niego, udziela bardzo konkretnej pomocy – opatruje jego rany. Po tym wszystkim zabiera chorego ze sobą i być może zbaczając ze swej drogi szuka dla niego miejsca w jakiejś gospodzie, po czym odchodzi z zapewnieniem, że jak załatwi swoje sprawy i będzie wracał przyjdzie tu ponownie i ureguluje wszelkie dodatkowe wydatki.

Miłość to ofiarowany czas. Niemożliwa jest miłość bliźniego bez ofiarowanego mu czasu. Okazuje się, że to nas najbardziej kosztuje. Ileż razy skarżymy się, że ktoś przychodzi po pomoc właśnie wtedy, kiedy mamy tyle do zrobienia, albo kiedy mamy odrobinę czasu dla siebie – często wyszarpanego z nadmiaru obowiązków. Bożą tajemnicą jest to, że Pan sprawdza naszą miłość najczęściej właśnie nie w porę. Właśnie w ten sposób Pan uczy nas prawdziwej hierarchii wartości i ważności spraw na tym świecie. Kto z nas nie odczuł boleśnie takiego sprawdzianu z miłości „nie w porę”?

Ofiarowany czas jest częścią daru z siebie ponieważ miłość to także ofiara. Mówiła Św. Teresa z Lisieux, że „miłość karmi się ofiarą”. I nie chodzi tutaj tylko o jakiś datek, o coś zewnętrznego, o jakąś rzecz, której się pozbawiamy ze względu na bliźniego. Chodzi o to, co nazywamy darem z siebie, o jakąś część nas samych. Pan Jezus mówi, że ta częśćka może być nawet całkiem duża - można nawet stracić siebie: „...kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa..” (Łk 9, 24). Jeżeli jest to dar ze względu na Jezusa – to choćby pociągnął za sobą utratę życia doczesnego w rzeczywistości staje się dotarciem do Celu - jest osiągnięciem życia wiecznego. Kanonizowana we wrześniu Matka Teresa z Kalkuty bez ogródek mówiła, że trzeba tak pomagać innym, żeby nas bolało. Prawdziwa miłość bliźniego, która wyraża się w darze z siebie, zawsze będzie nas boleć – ale tylko taka miłość zbliża nas do Boga.

Na koniec pragnę przytoczyć świadectwo, które ukazało się w lutym 2015 roku na łamach tygodnika „Niedziela”.

„...zmęczona pracą i bólem, doświadczanym od wielu miesięcy, z radością wyjechałam na urlop w moje rodzinne strony. Wieczorem przemknęłam do najbliższego kościoła, żeby uniknąć spotkań, które tym razem z założenia – ze względu na okoliczności – bardzo chciałam ograniczyć. Tymczasem ledwo wróciłam z Mszy św., a już miałam SMS-a: „Sylwia, wiem, że jesteś, chciałabym się z tobą spotkać”. Z tą koleżanką ze szkolnej ławki nie utrzymywałam kontaktu chyba ze 20 lat. Od jakiegoś czasu znajomość zaczęła się odradzać, ale spotkanie przy kawie nie było. Toteż od razu podniosło mi się ciśnienie. Już miałam dać odmowną odpowiedź, ale

postanowiłam się przespać z „tematem” i podjąć decyzję na spokojnie. Rano okazało się, że do wszystkich moich dolegliwości dołączył silny ból kręgosłupa. Ze łzami w oczach składałam łóżko, nie przyznając się mamie, jak bardzo ten ból utrudnia mi wykonywanie najprostszych czynności. Chociaż i tak nie dało się wszystkiego ukryć. Wtedy też pomyślałam, co mogłabym zrobić, żeby uniknąć spotkania z koleżanką. Zdecydowałam, że zaproponuję jej konkretny dzień, licząc na to, że będzie w tym czasie w pracy. Tymczasem okazało się, że moja propozycja została przyjęta z ogromnym entuzjazmem – szkolna znajoma miała wolne! Nie było wyjścia. Wybrałam się w odwiedziny. Ponieważ w mojej rodzinnej miejscowości nie ma komunikacji miejskiej, więc szłam tak ok. 3 km, z bólem nóg i kręgosłupa. Na dodatek zaczął padać deszcz. Pamiętam, że byłam nabuzowana. Ze złością myślałam: czy ludzie naprawdę nie mogą mi dać przez chwilę spokoju?! I wtedy zapaliła się kontrolna lampka. Uznałam, że to wszystko, co się we mnie kłębi, nie jest Boże. Przypomniał mi się obraz pelikana karmiącego krwią swoje małe pisklęta. Pomyślałam, że miłość karmi się ofiarą, że nie może być tak, iż my robimy komuś wielką łaskę, czyniąc mu jakieś dobro. Przy takim nastawieniu żaden uczynek nie jest dobrem, nie jest miłością. Jest skupieniem się na sobie... W końcu dotarłam na miejsce. Koleżanka, gdy mnie zobaczyła, powiedziała, że poruszam się jak 80-letnia babcia. Zaproponowała pomoc w rozbieraniu. Przegadałyśmy z 3 godziny. Nie limitowałam czasu. Żegnając się, z trudem wstałam z fotela. Ale kiedy zamknęłam za sobą furkę, okazało się, że nic mnie nie boli – ani kręgosłup, ani te moje od miesięcy obolałe nogi. Wracałam jak na skrzydłach. Łaska dnia, bo następnego wszystko wróciło... Po jakimś czasie dostałam SMS-a: „Dziękuję za odwiedziny i wszystkie świadectwa. Bardzo mi pomogłaś. Widzę, jak marne jest moje życie. To znak, że muszę coś zmienić”.

Z tym świadectwem kojarzy się piąta stacja Drogi Krzyżowej – jednej z tych, które napisał Ksiądz Prymas Wyszyński: „Przymusili Szymona. I mnie trzeba niekiedy przymusić”.

Właśnie wtedy, kiedy „wymagający” bliźni przychodzi nie w porę, jesteśmy przymuszani przez Pana do wzrastania w miłości - bowiem miłość karmi się ofiarą.

Jak najczęściej reaguję na „wymagającego” bliźniego, zwłaszcza tego przychodzącego nie w porę?

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Nie sądź, że drobny uczynek względem sąsiada się nie liczy. Bogu nie zależy na tym, ile robimy, lecz ile miłości w to wkładamy. Zadbaj, by poznać swego sąsiada, gdyż to doprowadzi cię do wielkiej miłości, miłość zaś do osobistej służby.
2. Miłość musi być dla nas czymś równie naturalnym jak życie i oddychanie - dzień za dniem, aż do śmierci. Aby to zrozumieć i móc realizować, potrzebujemy wiele modlitwy, takiej, która jednoczy nas z Bogiem i nieustannie ogarnia innych.
3. Jesteśmy tacy mali i wszystko wydaje nam się małe. Lecz Bóg, który jest Wszechmocny, wszystko widzi wielkie. Nawet jeśli tylko napiszesz ślepcowi list, albo chociażby siądziesz i wysłuchasz go, albo przyniesiesz mu pocztę, bądź kogoś odwiedzisz, lub przyniesiesz komuś kwiaty – drobne rzeczy – zrobisz komuś pranie czy posprzątasz w mieszkaniu. Bardzo skromne dzieło, oto gdzie muszą być ja i musisz być ty.
4. Gdzie się rodzi miłość? W naszych domach. Kiedy się rodzi? Kiedy się wspólnie modlimy. Wszystko zaczyna się od modlitwy. Jeśli nie będziemy Boga prosić o miłość, nie otrzymamy jej, a już na pewno nie będziemy mogli jej dawać.
5. Łatwo się kocha, tych, którzy są daleko. Trochę trudniej tych, którzy są blisko. Łatwiej nakarmić głodnego, niż ująć bólu i samotności komuś niekochanemu we własnej rodzinie. Wnieście do swoich domów miłość – nasza wzajemna miłość musi się zrodzić właśnie tam.



/Św. Matka Teresa z Kalkuty/

Uroczystości związane z I rocznicą przejścia z życia do Życia śp. księdza Feliksa Folejewskiego SAC

W nocy 22 września 2015 r. odszedł do Domu Ojca ksiądz Feliks Folejewski, Pallotyn, Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin, Apostoł Bożego Miłosierdzia, Apostoł Warszawy.

Wspólnota Pallotyńska, Rodzina Rodzin i rodzina ks. Feliksa, z potrzeby serca zorganizowały uroczystości w pierwszą rocznicę tego przejścia z życia do Życia, jak określał zbliżającą się śmierć sam ks. Feliks.



We czwartek 22 września 2016 r. w kościele Księża Pallotynów przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie, o godz. 18.00 została odprawiona Msza Święta w intencji zmarłego. Obchody poprzedzone były zapowiedziami w Radiu Warszawa i ogłoszeniami w Naszym Dzienniku. Uroczystej koncelebry przewodniczył rektor Domu Prowincjalnego, I Radca Prowincjalny ks. dr Zenon Hanas. W pięknej homilii (tekst poniżej),

wychodząc od słów z pierwszego czytania z Księgi Koheleta, „Marność nad marnościami, ...” poprowadził zgromadzonych od tego co jest marnością, ku temu co jest prawdziwą wartością i w tym kontekście nawiązał do wspaniałego wzoru jakim dla wszystkich pozostał ks. Feliks. Oprawę liturgii ubogacił śpiew pani Agnieszki Gertner-Polak. Po Komunii Świętej, jak zwykle w bardzo emocjonalny i radosny sposób zwrócił się do wszystkich ks. prof. dr hab. Czesław Parzysek – obecny Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin, który sam nazywa siebie skromnie jedynie wikariuszem ks. Feliksa. Przypomnił jeden z najbardziej rozpoznawalnych znaków ks. Feliksa, jakim było słowo „dziękuję” i jego postawa pełnej wdzięczności wobec wszystkich, w tym zwłaszcza wobec Pana Boga, za wszystko. Po zakończeniu liturgii można było zobaczyć i usłyszeć ks. Feliksa. Została bowiem odtworzona ostatnia publiczna wypowiedź ks. Feliksa wygłoszona w kaplicy na Łazienkowskiej do Rodziny Rodzin, w dniu 13 września 2015 r., podczas spotkania inauguracyjnego kolejnego roku pracy

duszpasterskiej. Wspólna modlitwa różańcowa prowadzona przez Rodzinę Rodzin i Apel Jasnogórski zakończyły ten wieczór pamięci na Skaryszewskiej.



W niedzielę 25 września, czyli w pierwszą niedzielę przypadającą po dacie śmierci ks. Feliksa, na zaproszenie Rodziny Rodzin i Księża Pallotynów, kilkadziesiąt osób spotkało się w Godzinie Miłosierdzia, o godz. 15.00 przy grobie śp. ks. Feliksa na cmentarzu bródnowskim. Wspólnie odmówiona została Koronka do Bożego Miłosierdzia i Różaniec. Prowadzący modlitwę ks. Czesław Parzysek SAC zaintonował także pieśń „Boże coś Polskę” i „My chcemy Boga” – przypominając tym gorące umiłowanie przez ks. Feliksa Ojczyzny i jego troskę o żywą obecność Boga w naszych rodzinach. Płyta grobowa cała usłana była kwiatami i zniczami.

Trzeci akord uroczystości rocznicowych miał miejsce w rodzinnym mieście ks. Feliksa – w Suwałkach.



Tam w sobotę 1 października, o godz. 12.00, została odprawiona uroczysta Msza Święta w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Liturgii, w licznej koncelebry, przewodniczył ks. Czesław Parzysek.

Krzysztof Broniatowski

„...A jednak nie cały umieram...”

To motto z „Tryptyku Rzymskiego” Jana Pawła II przyświeca tablicy, gdzie są uwieńczeni zasłużeni suwalscy nauczyciele w przedsionku Kościoła

Najświętszego Serca Jezusowego, który nosi miano Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Czytając ten werset nasuwa się dalsza część tej medytacji ...” to co we

mnie niezniszczalne trwa...” Te słowa w niezwykle sposób wybrzmiewają w kierunku wybitnego Suwałczanina, Pallotyń - ks. Feliksa Folejewskiego. Już w dniu jego śmierci 22 września 2015r. i podczas uroczystości pogrzebowych, określano jego mianem – Apostoła Warszawy, Apostoła Rodzin, Apostoła Miłosierdzia. Takim został w ludzkiej pamięci.

W dniu 1 października 2016r. z racji pierwszej rocznicy odejścia do Boga tego wspaniałego kapłana, odbyła się w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Suwałkach Msza Św. uroczystość związana z poświęceniem tablicy upamiętniającej osobę wielkiego Ambasadora Miłosierdzia Bożego, ks. Feliksa Folejewskiego. Na tę uroczystość przybył ks. Profesor Czesław Parzyszek, wcześniejszy Prowincjał Pallotyńów, wielki przyjaciel ks. F. Folejewskiego, księża Pallotyńi z Warszawy, jak i Księża przyjaciele z Archidiecezji Warszawskiej. Byli też przedstawiciele Duszpasterstwa Rodziny Rodzin, którzy przez cztery pokolenia zawsze doświadczali szczególnej troski ze strony tego wspaniałego kapłana. Obecna była najbliższa rodzina, jak też licznie zgromadzeni suwałczanie ze swoimi duszpasterzami.



Przed Mszą Św. miała miejsce prezentacja książki, która powstała w rok po odejściu do Pana ks. Folejewskiego pt. „Na nitce Bożego Miłosierdzia. Ks. Feliks Folejewski w oczach przyjaciół.”, w opracowaniu redakcyjnym Grzegorza Polaka i Piotra Kordyasa. Jest to publikacja, jak powiedział redaktor Grzegorz Polak podczas prezentacji, zawierająca ponad sto „sercem pisanych” świadectw różnych osób, z różnych środowisk, sfer społecznych, zawodów, powołań(...) znajdziemy wśród nich wspomnienia matek, profesorów, biskupów i ministrów(...), to

bogactwo ludzi i środowisk skupionych wokół Ks. Feliksa, pokazuje, jak szeroki był zakres jego posługi”.

Ks. Jarema Sykulski – Kustosz Sanktuarium, na początku sprawowanej Mszy. Św., witając obecnych przypomniał, że właśnie trzy lata temu, na początku października 2013r., w tej świątyni, śp. ks. Feliks Folejewski głosił Misję św., przygotowując parafian do przyjęcia Matki Bożej w czasie Jej Nawiedzenia w Jasnogórskim Obrazie. Podczas tych znamienitych Misji z ust ks. Folejewskiego padła propozycja i zamiar utworzenia w naszym Kościele – Najświętszego Serca Jezusowego w Suwałkach – Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Można dziś zaznaczyć – powiedział ks.

Kustosz - że owocem tych Misji, była moja prośba, jako Proboszcza tej parafii, skierowana do ks. bp Jerzego Mazura - Biskupa Ełckiego - prośba w czasie Peregrynacji o ustanowienie tej świątyni - Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Tak się też stało - w dniu 2.IV.2014r. Kościół nasz dekretem wspomnianego Biskupa został ustanowiony Diecezjalnym Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Można by rzec - powiedział ks. Kustosz, iż ks. Feliks Folejewski jest jakoby Ojcem Chrzestnym naszego Sanktuarium. Niech, zatem to miejsce będzie dla nas miejscem szczególnej pamięci o wielkiej tajemnicy Bożego Miłosierdzia w naszym życiu. Mszy Św. koncelebrowanej przez wielu kapłanów, przewodniczył ks. prof. Czesław Parzyszek, który w czasie homilii ze wzruszeniem i mocą przybliżył obecnym, jak wielkim darem było i jest dla nas życie Kapłana według Miłosiernego Serca Pana Jezusa. Słowa: Jezu, Ufam Tobie - wypowiedane tak często przez Ks. Feliksa - nie były tylko słowami „ Jezu, Ufam Tobie!” - to był Program Jego ziemskiego życia, którym zaświadczył, że życie człowieka – tak jak Jego wątłe, schorowane serce, jest na „Nitce Bożego Miłosierdzia” ...Życie śp. Kapłana Miłosierdzia – wielkiego Suwałczanina tu się zaczęło i tu powraca, jako szczególny dla nas wszystkich Dar Obecności w tablicy upamiętniającej zasłużonego Syna tej pięknej Suwałskiej ziemi, którą kochał nade wszystko... Wielki Polak, wielki Kapłan, nadzwyczajny poprzez swoją zwyczajność. Ambasador Bożego Miłosierdzia jest na pewno dla każdego z nas Darem... bowiem Darem Boga jest, że dane nam było spotkać na swej drodze życia Kapłana, który zawsze powtarzał, że Wszystko Jest Darem Boga.

Na zakończenie Mszy Św. w imieniu rodziny – Ryta Folejewska, bratowa Ks. Folejewskiego, żona niezującego już brata Jarka, zwróciła się w słowach podziękowań do Ks. Profesora przewodniczącego tej wyjątkowej koncelebry Mszy Św. i wszystkich Kapłanów, którzy włączyli się do modlitwy serca za umiłowanego śp. Ks. Feliksa dziękując za obecność, modlitwę i pamięć. Podkreśliła, iż ta obecność jest potwierdzeniem przyjaznej więzi także z nami, rodziną i Jego przyjaciółmi.

Słowa podziękowania skierowała też do Księdza Kustosza Sanktuarium Bożego Miłosierdzia ks. Moderadora i Dziekana – Jaremy Sykulskiego, wyrażając wdzięczność rodziny nie tylko za umożliwienie przeżywania pierwszej rocznicy spotkania naszego Brata z Panem Bogiem, ale i wielkie zaangażowanie i troskę, za piękny bezinteresowny gest serca i życzliwość, aby uwiecznić pamięć Ks. Folejewskiego w postaci tablicy pamiątkowej w tej świątyni.

Po Mszy Św. została odsłonięta i poświęcona tablica z napisem:

Ks. Feliks Folejewski
Pallotyn 1934-2015
JEZU, UFAM TOBIE!

Aktu odsłonięcia dokonały siostry Ks. Folejewskiego – Alicja Taraszkiewicz i Teresa Szwed.



Suwałki 1.10.2016

Bożenna Szynkowska
Ryta Folejewska



Homilia

1. Rocznica śmierci Feliksa Folejewskiego
Warszawa, 22 września 2016

W przededniu kalendarzowej jesieni słowa mądrego Koheleta nabierają podwójnie wymownego znaczenia. Kiedy patrzymy na powoli spadające liście drzew, razem z ich szelestem łączy się koheletowe szeptanie: „Marność nad marnościami. Wszystko marność”. Kiedy patrzymy jak dojrzałe owoce spadają na ziemię, wołanie Koheleta znów odżywa w naszych sercach. „Vanitas vanitatis. Omnia vanitas”. Jesień w dosłowny sposób uświadamia nam przemijanie, nietrwałość, tymczasowość naszej egzystencji.

Renesansowi malarze stworzyli nawet specjalny rodzaj obrazów zatytułowany „Vanitas” (Marność). Są to obrazy przedstawiające kwiaty, owoce lub warzywa. Wspaniałe kolorowe i harmonijne kompozycje, które zachwycały widzów kunsztem i precyzją wykonania. Bardzo często jednak w tym widocznym pięknie pojawiało się swoiste pęknięcie. Liście zaczynały pokazywać ślady więdnięcia. Na owocach widoczne były ślady nadgnicia. Niekiedy – po dokładniejszym przyjrzeniu się – można było zobaczyć, że owoce są robaczywe. Piękno „martwej natury” nosiło oznaki przemijania, zepsucia i zgnilizny. Co więcej, na niektórych obrazach obok kwitnących kwiatów leżała ogołociona ludzka czaszka, zmuszająca widza do refleksji i zastanowienia.

Mądrość Koheleta została wyrażona w jego ulubionym hebrajskim słowie „hewel”. To słowo zostało przetłumaczone na język polski jako „marność”. Dlatego powiedzenie „Marność nad marnościami. Wszystko marność” może brzmieć dość pesymistycznie i prowadzić nas do rezygnacji i bezczynności. Skoro wszystko w życiu jest marnością, to po co się starać, trudzić, zмагаć?

W tym miejscu trzeba sobie uświadomić, że słowo „hewel” nie oznacza czegoś bezsensownego, absurdalnego, bez żadnej wartości. Oznacza ono coś, co jest ulotne, nietrwale, przemijalne i nieuchwytnie. Tak jak ludzki oddech. To ci jest nietrwale, nie oznacza jednak, że nie ma wartości i znaczenia. Oddech ludzki ma znaczenie i ma wartości, nawet jeśli jest bardzo nietrwale i ulotny.

Słowo „hewel” ukrywa się również w imieniu Abla, który został zabity przez Kaina. Te dwa dźwięki słów: „hewel” i „Abel” nie przez przypadek są niemal identyczne. Życie Abla było krótkie, przeminęło, przyszło w jednej chwili. Dlatego otrzymał imię „Hewel” – „Abel”. Ta opowieść o Kainie i Ablu uświadamia nam, że każdy człowiek jest „hewel”, jest istotą przemijającą i nietrwającą. Nawet jeśli na ziemi goni za wszystkim, jego ziemskie życie ma kres. A niekiedy jest brutalnie przekreślone ręką drugiego człowieka.

Podkreślmy raz jeszcze: Kohelet nie mówi nam, że wszystko w życiu jest bez sensu. Raczej chce nam powiedzieć, że wszystko w życiu jest przemijające i kruche, ale może mieć nieskończona wartość i głęboki sens. Każde, nawet niepozornie i przypadkowo wypowiedziane słowo może mieć głęboki, niepowtarzalny sens. Kiedy wspominamy dziś ks. Feliksa, rok po jego śmierci, możemy odkryć wagę tej prawdy. Przypominamy sobie bowiem jego słowa, jego gesty, jego uśmiech. Każdy z nas zapamiętał te drobne zdarzenia w inny sposób. Ale posiadają one dla nas

wielkie, wręcz życiodajne znaczenie. Przypominamy sobie jego niepowtarzalne pozdrowienie „Jezu, ufam Tobie”. Przypominamy mądre i głębokie spojrzenie, kiedy rozmawiał z nami. Można powiedzieć, że to wszystko było „hewel”. Było czymś, co przeminęło. Ale jest nadal czymś cennym i wartościowym dla wielu z nas.

Kiedy drobne sprawy, wydarzenia i słowa naszego życia stają się czymś istotnym i ważnym? Można powiedzieć, że bez Bożego Ducha wszystko staje się „marnością”. Z Bożym Duchem, w Jego świetle i w Jego powiewie „marności” stają się cennym skarbem.

Grecko-prawosławny Arcybiskup Ignacy z Latakii (portowe miasto w Syrii) zapisał słowa, które często są przywoływane w różnych przemówieniach i opracowaniach. Są to słowa, które mówią o ożywiający działaniu Bożego Ducha i marności, której doświadczamy bez Jego obecności:

Bez Ducha Świętego Bóg jest daleko,
Jezus należy do przeszłości
Ewangelia jest martwym zapisem,
Kościół tylko organizacją,
Władza – sprawą dominacji,
A Misja – sprawą propagandy,
Liturgia jest jedynie pamiątką,
zaś życie chrześcijańskie moralnością niewolnika.

Ale z Duchem Świętym Kosmos zostaje wskrzeszony
I w bólach narodzenia jęczy za Królestwem,
Jest tam Zmartwychwstały Chrystus,
A Ewangelia staje się siłą życia,
Kościół pokazuje przyszłe życie w Trójcy,
Władza zmienia się w wyzwalającą służbę,
Misja jest Pięćdziesiątnicą,
Liturgia – zarówno upamiętnieniem jak i oczekiwaniem,
Zaś działalność ludzi zyskuje pierwiastek boski.

O ludzkim przemijaniu i o sensie ludzkiego przemijania pisał również św. Jan Paweł II w poetyckim języku „Tryptyku rzymskiego”. Jest w nim zawarta medytacja opisująca konkretny obraz leśnej, górskiej polany, przez którą przepływa wartki strumień. Wody strumienia są symbolem ludzkiego przemijania. Człowiek siedzi nad strumieniem, zapatrzony w blaski wody i rozmawia sam ze sobą:

Co mi mówisz górski strumieniu?
w którym miejscu ze mną się spotykasz?
ze mną, który także przemijam —
podobnie jak ty...
Czy podobnie jak ty?
(Pozwól mi się tutaj zatrzymać —

pozwól mi się zatrzymać na progu,
oto jedno z tych najprostszych zdumień.)
Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół
i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku
— lecz zdumiewa się człowiek!
Próg, który świat w nim przekracza,
jest progiem zdumienia.

Ta medytacja, zawarta w dość trudnym, poetyckim obrazowaniu, mówi nam ważną prawdę: przemijanie człowieka różni się w istotny sposób od przemijania potoku. Przemijanie rośliny, zwierzęcia, a nawet całego kosmosu jest czymś zupełnie innym, niż przemijanie człowieka. Człowiek potrafi się zdumiewać. Potrafi podziwiać przemijanie. Potrafi się nim wręcz zachwycać. I potrafi odkrywać w nim sens, który nie przemija.

Człowiek „samotny z tym swoim zdumieniem pośród istot, które się nie zdumiewały” – pisze Papież. Człowiek jest ostoją sensu i znaczenia dla wszystkich spraw, które przemijają. Papież pisze dalej, że człowiek może powiedzieć do wszystkiego wokół niego:
«zatrzymaj się! — masz we mnie przystań»
«we mnie jest miejsce spotkania
z Przedwiecznym Słowem» —
«zatrzymaj się, to przemijanie ma sens»
«ma sens... ma sens... ma sens!»

Pragnę życzyć nam wszystkim, abyśmy – wspominając dziś ks. Feliksa – okrywali prawdę i wartość przemijających słów, zdarzeń i gestów. Życzę, byśmy się potrafili dzielić tymi pozornie nietrwałymi okruchami dobra i miłości. One nie są „marnością”, ale mają nieskończoną wartość i sens w Świetle Bożego Ducha. Pragnę zakończyć to wieczorne, jesienne rozważanie medytacją ks. Mieczysława Malińskiego, która nawiązuje do obrazu płynącego strumienia:
„Bądź dobrą rzeką. Gdy staną ci na drodze nieprzyjazne skały - opłynij je. Gdy napotkasz wyniosłe góry - wymiń je. Gdy stracisz grunt - spadnij z radosnym wodospadem w dół. Gdy napotkasz bagna - nie zagub się. Gdy nastanie mroźny czas - okryj się płytą lodu i płyn dalej spokojnym nurtem.

Bądź dobrą rzeką - nie mścij się powodziami ani suszami, nie niszcź pól ani nie wywracaj domów. Bądź dobrą rzeką - niech przychodzą do ciebie spragnieni ludzie i spragnione zwierzęta. Nieś im czystość, ochłodę, spokój.
Bądź dobrą rzeką. Płyn przez kwietne łąki i łąny zbóż, przez wsie i miasta - aż dopłyniesz do Morza”.

Ks. Zenon Hanas SAC

Świadectwo o „Poecie dusz” – księdzu Pallotynie Feliksie Folejewskim.

„O Bożych Szaleńcach”

Jak pisać

o Szaleńcach Bożych

co poszli za Panem?

Jak ich zapał

skopiować

i pozostać sobą?

Jest brak

gdy odchodzą

- ich czuwania

przed Bogiem...

Zapełnijmy miejsca

przy tabernaklach

gdzie

puste po świętych klęczniki

kolejnych

Szaleńców Bożych

rodzą... /Wwa 17.08.16r./

Podobnie jak wielu którzy byli świadkami życia myślę, że świętego kapłana księdza Feliksa Folejewskiego, pragnę podzielić się tym co Pan Bóg przez niego zrobił w życiu moim i moich bliskich.

Jestem jednym z dziesiątki dzieci, z rodziny w której jest kapłan Pallotyn ksiądz Paweł Zawadzki, obecnie pracujący już ponad 25 lat na misjach w Korei Płd./ gdzie wybudował w górach Sanktuarium Miłosierdzia Bożego, swojego czasu też kapelan wojsk amerykańskich/. Ks. Paweł jako młody chłopak w Rodzinie Rodzin, odbył - jak się po latach przyznał - rozmowę z księdzem Felkiem która zaowocowała wstąpieniem mego brata do księży Pallotynów, za co dzisiaj publicznie w imieniu mojej rodziny Panu Bogu dziękuję.

Dziękuję też za to, że wraz z rodzicami, rodzeństwem i naszymi rodzinami spotkaliśmy w naszym życiu księdza Feliksa Folejewskiego SAC, który swoją dobrocią przybliżył nas do Pana Boga.

Nasi Rodzice - Zofia (lekarz) i Kazimierz (nauczyciel) Zawadzcy - zostali zaproszeni przez ks. Prymasa Stefana Kard. Wyszyńskiego do Rodziny Rodzin, gdzie wraz z dziesiątką dzieci uczestniczyli w spotkaniach formacyjnych każdy wg. swojego wieku, także w czasie wyjazdów wakacyjnych. Aby nie wzbudzać zbytniego zainteresowania grupowymi wyjazdami religijnymi, zwracaliśmy się do naszych opiekunów m.in. kleryków czy księży: ciciu, wujku. Dlatego do dziś mówiąc o ks. Feliksie Folejewskim SAC używamy określenia „Wujek Felek”.

Poznałam Go w Rodzinie Rodzin gdy razem z cicią Lilą - z polecenia ks. Kard. St. Wyszyńskiego - prowadzili spotkania grup, a także całych rodzin

stowarzyszonych w tym ruchu. Wujek Felek był tą osobą, która jeździła też w czasie wakacji z podarowanym RR przez ks. Prymasa Kard. Stefana Wyszyńskiego obrazem Matki Bożej Częstochowskiej, odwiedzając nasze grupy - od najmłodszych do najstarszych - i opowiadając o Panu Bogu, Maryi,



Polisce... A mówił tak, że Jego chciało się słuchać. On żył tym co opowiadał. Przy Nim nie dało się nie słuchać, On zmuszał do słuchania i zapamiętywania. W czasie mojego dorastania było dla mnie tylko dwóch Kapłanów na których kazania czekałam, uważnie ich słuchając, jednym był

ks. bp Władysław Miziołek, a drugim Wujek Felek. To Oni otwierali mnie na homilie ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, na miłość do Maryji i do kochającego nas Boga Ojca.

Nie słyszałam by Wujek prosił o coś dla siebie. Był zawsze elegancki, zadbany z tak zwaną „Klasą”, zarówno w sposobie bycia, jak i w estetyce. Rozróżniał „dziadostwo” od ubóstwa. Często pytał się czy czegoś nie potrzebuję... Wiele razy opłacał nasz wakacyjny wyjazd z dziećmi, proponując mi prowadzenie formacji dzieci i młodzieży podczas gdy sam nauczał nas starszych. Wujku dziękuję za Twoje ogromne zaufanie i życzliwość jakimi mnie darzyłeś.

On sobą nie zasłaniał Pana Boga, ciągle wskazywał na Niego i na Matkę Bożą.

Pytałam naszą czwórkę dzieci co by o Wujku powiedzieli:

Kasia: to ksiądz z dużą inteligencją duchową, świetne kazania, nikogo nie oceniał, każdego traktował z szacunkiem i naokoło niego pełno było dzieci. Zachęcał do modlitwy różańcowej, koronką do Bożego Miłosierdzia do uczestnictwa we Mszy św. ale nie zmuszał.

Mieliśmy w nim Ojca i Przyjaciela.

Michał - Wujek był prawdziwie powołanym kapłanem posiadającym wszystkie dary i charyzmaty od Ducha Świętego, które na osoby otaczające wujka się rozlewały. Czułem się ważny dla wujka. Był prawdziwy. Wystarczyło, że powiedział jedno słowo, a ustawiał duchowość na właściwe tory. Umiał rozmawiać z

każdym na jego poziomie, z dziećmi, młodzieżą czy z dorosłymi. Wymagał wg wieku. Towarzyszył kibicując naszym wyczynom sportowym m.in. skokom do wody z uzasadnionym zawołaniem „Jezu, ufam Tobie!”, czy meczom siatki, piłki nożnej... Interesował się finałami Ligi Mistrzów oglądając z nami mecze piłki nożnej. Był prawdziwym mężczyzną z zasadami, zarówno jako kapłan jak i jako zwyczajny człowiek. Wujek miał u nas autorytet. On nas kochał. Miał mocne kazania... Chciało się go słuchać. Znał każdego po imieniu. Uczył żyć z Panem Bogiem na co dzień jak z najbliższym Przyjacielem. Wujek to radość, zasady i szacunek do drugiego człowieka.

Maria: Wujek często nas witał uśmiechem, rozpuszczał lodami, słodyczkami, codziennie kupowanymi jagodami i omadlał. Bronił gdy narozrabialiśmy. Tłumaczył i był do nas cierpliwy.

Zofia: Wujek był dobry jak chleb - tak mówił o takich jak on brat Albert, spokojny, ciepły, oczekujący, nasłuchujący nas czy nie potrzebujemy pomocy. Jego autorytet płynął stąd, że nigdy nie przerywał, każde zdanie było dla Niego ważne... Naśladować w Nim można tę umiejętność słuchania... Poruszał różne tematy w prostej formie. Umiał zachwycić ważnymi tematami. Był logiczny. Wujek podkreślał byśmy nie przyzwyczajali się do Pana Boga, do czego zachęcał też swoją wrażliwością na Pana. Przeżywał Mszę św. i każdy różaniec podczas którego klęczał. Wujek nie zmuszał do chodzenia na Mszę św. w czasie naszych buntów, ale spokojnie dawał czas do zastanowienia. Był bardzo wrażliwy, uważnie słuchał utworów poetycznych i muzycznych. Dla mnie był nieskazitelny, prawy. Myślę, że za kilka lat odbędzie wujka proces beatyfikacyjny, gdzie zostanie Patronem Rodzin. Dużo się modlił za innych.

Dla mnie spotkania z Wujkiem Feliksem były spotkaniami z „Poetą dusz”. Dlaczego mówię o nim poeta, ponieważ potrafił wydobywać z nas piękno, dobro i powodować, że w naszym życiu myśmy umieli dzielić się tym z innymi. Po spotkaniu z nim nasze życie wydawało się takie lekkie, pełne nadziei... Za tą jego poezją bycia z nami, za to wydobywanie z nas poezji dobra i miłości teraz dziękuję.

Kapłan ten miał niesamowitą wrażliwość literacką, wrażliwość słowa, ogromną wiedzę z zakresu literatury którą bardzo często cytował przy różnych okazjach. Był świetnym erudyta. Osobiście znał bardzo wielu znanych, ocenionych literatów, poetów. Posiadał bardzo dobrą pamięć. Dało się to zauważyć także podczas mojego wieczoru poezji (8.01.2015r. w Czytelnicy Naukowej nr VII, na ul. Świętojańskiej 5 w Warszawie), gdzie wobec grona słuchaczy (wśród których byli także

nauczyciele, eksperci i doradcy metodyczni języka polskiego m.in. z Mazowieckiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli) wypowiadał się na temat poezji sypiąc jak z rękawa cytatami i nazwiskami wielu twórców. W specyficzny dla siebie sposób mówił m.in.:



„Odniosę się do kwestii bycia poetą. Miałem szczęście spotykać się rzeczywiście z wielkimi pisarzami, którzy nigdy nie mówili, że są poetami jakby bali się sponiewierać najświętszego daru LOGOSU... gdy poezja, która dotyka rzeczywiście rdzenia rzeczywistości – jeżeli jest poezją, jeżeli jest poezją, to dotyka rdzenia rzeczywistości, to najgłębsze dotknięcie tworzy ją i rozwija ją... dziękuję, że w tym... wyrazie poetyckim jeszcze raz usłyszałem pieśń o życiu... Pieśń o życiu podawaną - co jest charakterystyczne - z uśmiechem, ale też i cierpieniem i ten Pan Bóg to jest taki obecny, i to w tej poezji można usłyszeć za to dziękuję. Niech twórczyni wzrasta w mądrości i łasce u Boga i u ludzi bo wtedy poeta staje się... Bo jak ktoś by powiedział jestem poetą to kondolencje składam.”

Był skromny. O tym że był wykładowcą w Seminarium Księża Pallotynów w Oltarzewie dowiedzieliśmy się po śmierci księdza Feliksa. Współpracował z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim, Janem Pawłem II oraz ks. Jerzym Popiełuszko, którego został następcą po jego śmierci w duszpasterstwie ludzi pracy w Archidiecezji Warszawskiej. Pracował jako konspiracyjny kapłan na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Co roku głosił kilka serii rekolekcji w tym także dla Rodziny Rodzin, choć miał bardzo chore serce. Jego zaufanie miłosiernemu Bogu i Maryi, oraz wstawiennictwu w jego prośbach siostrze Faustynce /tak o niej mówił/ Kowalskiej uwidaczniało się w częstym zawołaniu Wujka „Jezu ufam Tobie !!!”. Nauczył nas tak mówić szczególnie gdy doświadczaliśmy trudów życia codziennego.

Wujek Felek przemawiał sercem, mówił całym sobą tak, aby trafić do serc. Chciało się go słuchać ponieważ Wujek mówił to czym żył, często powtarzał: „nie dasz tego czego nie masz w sobie”... Pytał: „co masz takiego wartościowego w sobie co chcesz przekazać swoim dzieciom swoim bliskim?”. Dlatego kładł nacisk na nasz rozwój duchowy, zachęcał do częstej Spowiedzi św. i przyjmowania Eucharystii.

Jeszcze jedno zdanie ks. Felka zapamiętałam: „Zosiu trzeba się modlić, żeby nam tylko nie towarzyszyła taka

serdeczna, serdeczna, serdeczna obojętność... Bo chrześcijaństwo to jest życie. A życie jest wtedy kiedy się kocha, kiedy się przebacza, kiedy ponownie zaczyna się od początku i to jest cała kwintesencja Miłosierdzia kochającego nas Boga.”.

W Sylwestra spotykałam Wujka na Mszy św. na Jasnej Górze, gdzie razem rozpoczynaliśmy nowy rok z Maryją. W swoim kapłaństwie był żywy, prawdziwy, nie znudzony Panem Bogiem.

Św. Wincenty Pallotti założyciel Stowarzyszenia Księża Pallotynów wskazywał na potrzebę głoszenia Miłosierdzia Bożego swoim życiem. Wujek całą swoją gorliwą działalnością apostołską wobec nas to czynił, tym żył.

Ks. Felek miał odwagę mówić, że nas kocha, przyjmować i cieszyć się najmniejszym nawet gestem miłości. Mówię odwagę, bo dzisiaj jesteśmy tak zabiegani, że nawet nie mamy czasu na okazywanie ciepła, życzliwości, a przecież jesteśmy Rodziną.

„Gdy Miłość Miłości „
Bo gdy Miłość
Miłości
z Miłości
coś daje
to zawsze
jest to wielkie
bo
z serca ofiarowane... „

Wujek to potrafił. Te dzieci z kwiatkami zrywanych dla wujka, te same zdania wielokrotnie kierowane do księdza, który pochylał się do dziecka i rozmawiał tak poważnie, z taką uwagą, że my rodzice od razu robiliśmy sobie rachunek sumienia z tego, że nie zawsze mamy czas na rozmowy z nimi... a on się zatrzymywał, patrzył w oczy, uważnie słuchał.

„Twoimi rękami...”
Pan Jezus przyszedł
z dziećmi usiadł
brał je na kolana
i błogosławiąc
siebie rozdawał
- twoimi rękami

Dla każdego był Ojcem dostępnym cały czas, nie tylko na wakacyjnych wyjazdach z młodzieżą czy z rodzinami do Kujanek.

„Droga do Emaus”

Droga do Emaus
zaczyna się wtedy
gdy ktoś na niej
odstąpi ci Boga...

Gdy to,
co ludzie
nazywają szczęściem
okaże się rozmową
o Nim...

A tam,
gdzie cię prowadzi serce
zauważysz
wcześniejsze ślady
stóp Jego...”

Wujek był i jest częścią naszej rodziny. Uczestniczył w tym co było dla nas ważne.

Gdy nasz tata zmarł to decyzją mamy i naszą było, by oprócz ks. biskupa Władysława Miziołka/który miał życzenie poprowadzenia pogrzebu/, obecny był też ks. Feliks Folejewski. Po śmierci mamy także uznaliśmy, że wujek Felek z naszym bratem - ks. Pawłem będzie prowadził Mszę św. pogrzebową.

My też towarzyszyliśmy księdzu Feliksowi w tym trudnym dla Niego czasie odchodzenia do Pana.

„Ks. Felkowi ”
W Twoim bólu
przy Tobie
modlitwą staję...
I choć mówią
że nie ma wyjścia...
Naszą przyjaźnią
wierzę w niemożliwe.../12 V 15r W-wa /

Teraz gdy Wujek jest już u Pana Boga, to proszę go o wstawiennictwo za mną i moimi bliskimi. Doświadczam wysłuchiwanie moich próśb. Modłę się słowami jego zawołania „Jezu ufam Tobie”.

Moje świadectwo o ks. Feliksie Folejewskim zakończę słowami nie mojej piosenki, o którą wujek tak często mnie prosił by Mu ją zaśpiewać, a która myślę że jest też o Nim.

„Szafa”

Tak bardzo chciałbym być
Dla twojej samotności jak zakurzona stara szafa
Co chowa myśli złe, w ciemnościach gubi je
I wracać do nich nie pozwala.

Otwórz oczy naprzód patrz
zawsze czyjaś ujrzyś twarz
ktoś twego wsparcia chce
ktoś powie proszę cię
daj mi wiarę ,chcę iść dalej... Wujku

Zofia Zawadzka

SPOTKANIE Z KS. PAWŁEM PIOTROWSKIM



Gościem grupy im. Marii Wantowskiej w niedzielę 18 września 2016 był ks. Paweł Piotrowski, proboszcz parafii Dzieciątka Jezus w Warszawie na Żoliborzu. Ks. Paweł jako kleryk warszawskiego seminarium prowadził w latach 1975 - 80 grupę młodzieży z rocznika 1961 - 63. Równoległą grupę dziewcząt prowadziła Iwona Czarcińska i Ewa Śliwińska. Było to spotkanie po wielu, wielu latach, bowiem ks. Paweł ostatni raz był na Łazienkowskiej w czerwcu 1980r., gdy

odprawiał dla RR swą mszę prymicyjną. Ksiądz należy do ostatniego rocznika kapłanów Archidiecezji Warszawskiej, których wyświęcił kard. S. Wyszyński. Pracował w wielu parafiach: Jaktorów, Radzymin, Anin, św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, Opatrzności Bożej na Rakowcu. W latach 1997 - 2004 był proboszczem w sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych w Lewiczynie, a od 2004r. jest proboszczem parafii Dzieciątka Jezus na Żoliborzu.

Wraz z naszym wujkiem byliśmy na wakacjach w Górach Świętokrzyskich i kilka razy w Kościelisku. Wiążą nas niezapomniane wspomnienia z tamtych lat. Podczas mszy św. o godz. 16 modliliśmy za naszych bliskich zmarłych - ks. Feliksa i koleżanki z grupy, które odeszły w ciągu ostatnich 4 lat: Justynę, Małgosię i Anię. Po mszy spotkaliśmy się w jadalni, aby w serdecznej atmosferze powspominać i słuchać wspomnień gościa. Ks. Paweł opowiedział nam jak dziś po latach widzi swą pracę z grupą młodzieży RR, która była Jego wielką pasją, a doświadczenie które wykorzystał w swej pracy magisterskiej. Szczególnym okresem w życiu naszego gościa było kilka lat pracy w kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Znalazł się tam nieoczekiwanie w ostatnich tygodniach życia ks. Jerzego Popiełuszki, a po jego śmierci podjął wraz z kilkoma kapłanami odprawianie mszy za ojczyznę. Był wówczas świadkiem narodzin kultu kapłana męczennika. W czerwcu 1987r. organizował nawiedzenie grobu ks. Popiełuszki przez Jana Pawła II, staczając potyczki z władzami, które chciały by ta wizyta odbyła się bez żadnego rozgłosu i bez udziału wiernych. Tematów do poruszenia po tylu latach, było za wiele jak na jeden wieczór; dlatego rozstaliśmy się z ks. Pawłem z nadzieją na ponowne spotkanie. Wszyscy uczestnicy otrzymali ułożony i wydany przez ks. Pawła „Modlitewnik parafii Dzieciątka Jezus”. Serdeczna atmosfera spotkania sprawiła, że poczuliśmy się tak, jakby te nasze wspólne, młodzieńcze lata były całkiem niedawno.

Paweł Szymański

Z radością informujemy, że już ukazała się książka w wyd. Apostolicum „**Na nitce Bożego Miłosierdzia – ks. Feliks Folejewski SAC w oczach przyjaciół**”.



Przeczytamy w niej o tym jak uczył nas żyć, ufać Bożemu Miłosierdziu, kochać Ojczyznę, Kościół i drugiego człowieka.

Na książkę składa się wstęp biograficzny oraz ponad sto świadectw „sercem pisanych”, z których wyłania się ogromny zakres duszpasterskiej postugi ks. Feliksa. „Apostoł Miłosierdzia”, „Apostoł Rodzin”, „Apostoł Warszawy” – to niektóre określenia, które przyłgnęły do niego jeszcze za życia. W swoich wspomnieniach wielu wypowiedziało się o ks. Feliksie jako o Świętym.

Jak potwierdzili redaktorzy (Piotr Kordyasz i Grzegorz Polak): *Rok, to nie wiele czasu, aby dotrzeć do wszystkich przyjaciół i bliskich znajomych ks. Folejewskiego, a i tak wypowiedzi o ks. Feliksie było tak dużo, że nie wszystkie udało się opracować na czas.*

/red. /

Teologia dla mężczyzn - Tdm

Wtorek II i IV godz. 20.30 Łazienkowska

Ks. Zbigniew Kapłański

Od września 2016 roku postanowiliśmy dokumentować nasze spotkania: bez specjalnej ambicji tworzenia wiekopomnych dzieł, z gotowością nanoszenia poprawek, ale też z pragnieniem zachowania tematów i omawianych zagadnień. Oto notatki z ostatnich spotkań:

Rozwój - Tdm1 (12.07.16)

Co to jest rozwój?

- znalezienie i rozwinięcie talentów jakie człowiek ma (podstawowa zasada pedagogiki chrześcijańskiej: pomóc odkryć talent, a potem go rozwijać)

Warto być coraz lepszą wersją siebie.

Obowiązuje nas rozwój wszechstronny.

Rozwój to jest obowiązek każdego, trzeba odkryć kierunek i przedmiot zmiany.

Ponieważ Pan Bóg jest bardzo hojny, trzeba niekiedy umieć wybrać. Warto mieć jakieś hobby. Niektóre talenty trzeba umieć zostawić. Niedobrze mieć wyrzuty sumienia, że się coś zostawiło, zaniedbało. Kryterium rozwoju: Czy kocham bardziej niż wczoraj.

Mamy prawo się rozwijać na tyle, na ile nie szkodzimy innym:

- a) Rozwój własny
- b) Rozwój innych (bliskich) – na miarę tej bliskości jesteśmy za ten rozwój odpowiedzialni

Rozwój jest zawsze możliwy. Niezależnie w jakiej sytuacji jesteś. Zawsze jest szansa na rozwój. Warto zauważyć aspekty rozwoju: intelektualny, fizyczny i duchowy.

Jakie są trudności?

- obowiązki stanu, cierpienie, problemy finansowe – to nie są prawdziwe przeszkody tylko wyzwania, a ich podejmowanie stymuluje rozwój. Powód rzeczywisty ma swoje źródło w emocjach. Prawdziwym problemem jestem ja sam. Moje problemy emocjonalne, psychiczne, fizyczne, duchowe. Moja słabość.

Przeszkody są we mnie i w moim podejściu do świata i przeszkody są ze strony świata - złych duchów.

Ciekawa i wartościowa modlitwa:

„Panie, daj mi siłę, abym zmienił to, co zmienić mogę, daj mi cierpliwość, abym zniósł to czego zmienić nie mogę i daj mi mądrość, bym odróżnił jedno od drugiego.”

Jak pokonywać te trudności?

Trudność jest w osobie szatana, czyli sposobem na to jest łaska uświęcająca, sakramenty, ew. post i pokuta. Konieczna jest pokora w planowaniu rozwoju (mierzyć siły na zamiary) - rozeznanie woli Bożej w porządku i sposobie przezwyciężania trudności.

Zadanie dla Ojców - pomóc dziecku wpaść na pomysł własnego rozwoju i nauczyć cieszyć się każdym zwycięstwem.

Pytanie do rachunku sumienia (odpowiednio rano/wieczorem) - w jakim aspekcie dzisiaj/jutro będę się rozwijał!

Mariologia Tdm2 (Malbork Zamek, 26 lipca 2016)

- 1) O Maryi w Piśmie św:

- a. Łk 1 – Zwiastowanie Maryi
 - b. Łk 1 – Nawiedzenie
 - c. Łk 1 – Magnificat
 - d. Łk 2 – Narodzenie Jezusa (Maryja nic nie mówi)
 - e. Łk 2 – 12 letni Jezus w świątyni
 - f. J 2 – Wesele W Kanie
 - g. Łk 8 – Prawdziwi krewni
 - h. J 19 – Testament z krzyża
 - i. Dz 1 – Maryja razem z uczniami w wieczerniku po zmartwychwstaniu.
- 2) Pierwszym dziełem teologicznym o Maryi Jest Ludwik Maria Grignon de Montfort „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” - XVII wiek
- 3) Naśladować Maryję to:
- a. przede wszystkim kochać Boga, czyli:
 - i. Chcieć się mu podobać – przynosić chwałę Jego Imieniu
 - ii. Ufać mu
 - iii. Szukać Jego woli
 - iv. Starać się być Jego narzędziem
 - v. Z ww. wynika gotowość do złożenia siebie w darze
 - b. Z tego wynika, że Boga słuchamy (nie tylko słyszymy!) a wręcz nasłuchujemy czyli:
 - i. Jesteśmy wierni w lekturze Pisma Świętego
 - ii. Prosimy Ducha Świętego i Anioła Stróża abyśmy odczytywali znaki i słowa
- 4) Modlitwę rozumiemy jako: „rozważanie słów i wydarzeń w swoim sercu” (por. Łk 2)
- 5) Formalnie pobożność maryjna nie jest niezbędna do zbawienia, ale w praktyce słuchając Jezusa i wypełniając Jego wolę naśladowujemy Maryję.

- Aaron – co o nim wiemy? Tdm 3

-Starszy brat Mojżesza, młodszy brat Miriam

-Pierwszy arcykapłan z pokolenia Lewiego

Gdy Mojżesz wzbraniał się przed przyjęciem Bożej misji („Przypomniał” Panu Bogu, nie ma zdolności przemawiania – prawdopodobnie się jąkał) to Pan Bóg wskazał Aarona który nadaje się na pełnomocnika w mówieniu (w literaturze Aaron bywał nazywany ustami Mojżesza)

-Czynności Aarona – łącznie z chórem podtrzymywał ręce Mojżesza podczas walki z Amalekitami i jako arcykapłan składał ofiary. Pomagał Mojżeszowi.

-Zarzuty przeciw Aaronowi:

Pod naporem niecierpliwego ludu Aaron pozwolił na wykonanie złotego cielca i zaakceptował ucztę ofiarną przy tym posągu.

Biblia wspomina o grzechu zazdrości Aarona i Miriam(za karę miała trąd- nie mylić z trądzikiem) względem Mojżesza. Podobnie jak Mojżesz zwątpił, za karę „jak przeważająca większość Izraelitów, nie wszedł do Ziemi Obiecanej. Tradycja mówi, że został pochowany na górze Hor.

Poznawanie Boga odkrywa tajemnice miłości. Tdm 4

„Ten kto odrzuca Boga odrzuca jego karykaturę”

- Bóg jako kosmiczny chłopiec na posyłki
- Bóg jako Bozinka
- Markiz de Bóg
- Bóg-ojciec chrzestny
- Bóg-generał
- Bóg-śmieciarz
- Bóg-macho

- Bóg-polityk
- Bóg-Mama Natura
- Bóg-Mistrz Ceremonii
- Bóg pobożności – jeżeli coś ma być uroczyste to ludzie robią to głośniejsze, bardziej wyniosłe, uzewnętrzniają to.
- Jak trwoga to do boga
- Bóg-narkotyk
- Bóg, który chodzi za honorem i ojczyzną
- Bóg-sędzia wyłącznie sprawiedliwy

Na podstawie ww. (oraz Pisma Świętego) można odkryć prawdziwy obraz Boga:

Bóg jest miłością [1J 4,8b]. Stwórca, który pragnie Zbawienia dla wszystkich ludzi (dla każdego człowieka). Daje wolność, dzięki której możemy Go wybrać, a wybierając możemy korzystać ze **Zmartwychwstania**, czyli nieustanego zwyciężania (przezwyjęzanie swojej małoduszności). Z wolnością ściśle wiąże się odpowiedzialność, którą warto połączyć z darem zaufania w Boże miłosierdzie. Gdy jednak człowiek nadużywa wolności odrzuci Boga zawsze (po spełnieniu warunków nawrócenia) otrzymuje nową szansę skierowaną zawsze do niego.

Tdm – 5 Wtorkowe spotkania dla mężczyzn (27.09.2016r.)

„O świecie duchów” duchy dobre i duchy złe

1. Istnienie duchów

- Duchem jest Bóg. Podobieństwo człowieka do Boga polega na tym, że człowiek jest wolny.
- Bóg stworzył Anioły. Anioły są wieczne (mają początek, ale nie mają końca). Anioły nie mają ograniczenia cielesnego i mając wolną wolę podjęli decyzję (za Bogiem lub przeciw) jednokrotnie.

2. Duchy złe i dobre (Biblia i nie tylko)

- Działanie anioła zmienia się wraz z wiekiem człowieka, chodzi o ludzką świadomość.
- Modlitwa do Anioła Stróża nie koniecznie powinna być „formułką”.
- Modlić się możemy także do Aniołów Stróżów innych osób.
- Powinniśmy się Aniołom „przypominać”, modlitwa do Aniołów jest bardzo ważna.
- Najwięcej Biblia mówi o Aniołach mówi w księdze Tobiasza.
- Złe duchy na pewno pozbawione są miłości (na własne życzenie), jednak w pozostałych cechach są porównywalne z Aniołami.
- w sposób sprytniejszy od człowieka są w stanie znaleźć szczelinę w życiu człowieka, aby móc się zagnieździć.
- klasyfikacją demonów zajął się szczególnie Ewagriusz z Pontu.
http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TS/osiem_demonow.html

3. Inne

- W życiu i w Biblii istnieją świadectwa osób, które doświadczały obecności duchowej kogoś innego.
- Najczęściej są to osoby, które proszą o modlitwę, która wybawiłaby ich z czyśćca.

4. Relacje z duchami

- Zarówno dobre duchy korzystają z każdej okazji, aby nas przybliżyć do Boga, jak i złe, aby nas od Niego odciągnąć.
- Sposoby otwierania swego życia na działanie na działanie dobrych duchów: życie sakramentalne, czytanie Biblii, modlitwa, wypracowywanie cnót, czynienie dobra.
- Niestety są również ludzie, którzy przez swoje postępowanie (często nieświadome) zapraszają złe duchy: Życie w grzechu śmiertelnym, długotrwałe trwanie w grzechu powszednim, wszelakie praktyki okultystyczne, nawet traktowane jako zabawa.

„Naród nie jest na dziś, ani też na jutro. Naród jest, aby być”. - Prymas Tysiąclecia kard. Stefan Wyszyński

KALENDARIUM POLSKIE

Październik 2016

5.10.1975 – W parafii Św. Michała i Św. Floriana (dzisiejsza Katedra Diecezji Warszawsko – Praskiej) odbywa się pierwsze nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego.

10.10.1980 – Rejestracja Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”.

15.10.1943 – Prezydent Rzeczypospolitej Władysław Raczkiewicz (1885-1947) wprowadza na sztandary oddziałów Polskich Sił Zbrojnych dewizę Wojska Polskiego „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

16.10.1384 – Na Wawelu odbywa się koronacja Jadwigi Andegaweńskiej (1374 - 1399) na króla Polski.

22.10.1978 – Inauguracja pontyfikatu Jana Pawła II.

23.10.1978 – Papież Jan Paweł II na pierwszym spotkaniu z Polakami stwierdza: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, gdyby nie było Twojej wiary, Księżo Prymasie, gdyby nie było Jasnej Góry”.

24.10.1989 – Podczas wejścia na Lhotse ginie Jerzy Kukuczka (ur.1948), himalaista, zdobywca (jako drugi na świecie i pierwszy Polak) 14 najwyższych szczytów ziemi.

26.10.1956 – Prymas Stefan Wyszyński zostaje uwolniony po 3 latach komunistycznego więzienia.

30.10.1988 – Ks. Zdzisław Peszkowski (1918-2007) odprawia Mszę świętą pod Krzyżem Katyńskim i przyrzeka, iż „nie spocznie, dopóki w tym miejscu nie stanie cmentarz wojskowy oraz sanktuarium Miłosierdzia Bożego i Matki Bożej Pojednania”.

Opracowała Joanna Romatowska

Bibliografia

Kardynał Wyszyński. Biografia –Ewa Czackowska

Historia Polski – Grzegorz Kucharczyk

Rycerski Kalendarz Patriotyczny 966-2016

Zaproszenie na 59 Pielgrzymkę Rodziny Rodzin na Jasną Górę 8-9 października 2016

Temat pielgrzymki: **Miłość Miłosierna i sprawiedliwość społeczna**

Program:

8 października, sobota

14.00 Msza Św. rozpoczynająca pielgrzymkę Rodziny Rodzin
w Kaplicy Jasnogórskiej

ok. 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego przy pomniku Stefana Kardynała **Wyszyńskiego** - po zakończeniu Mszy
Świętej

18.00 Droga Krzyżowa na Wałach Jasnogórskich (RR)

21.00 Apel Jasnogórski,

21.30 Czuwanie wieczorne (w tym Różaniec Jubilatów Rodziny Rodzin)

23.45 Przygotowanie do Mszy Świętej

24.00 Msza Święta w Kaplicy Jasnogórskiej wraz z Aktem Oddania Rodziny Rodzin Matce Bożej

ok.1.30 Czuwanie nocne (c.d.)

4.30 Zakończenie czuwania

9 października, niedziela

09.30 Msza Św. Rodziny Rodzin w Kaplicy Jasnogórskiej

11.00 – 12.30 Konferencja (w sali Ojca Kordeckiego)

12.45 Modlitwa na zakończenie pielgrzymki przy pomniku Stefana Kardynała Wyszyńskiego

14.00 Przejazd do Doliny Miłosierdzia – nawiedzenie sanktuarium i **Koronka do Bożego Miłosierdzia**

Po odnowę ducha, pokrzepienie serc i siły fizyczne
gdzież, jak nie do Matki!
Jedźmy więc wszyscy z radością !

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.00 w sali Kard. Wyszyńskiego
spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej
ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10
wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.
Niepokalanej na Łazienkowskiej
wtorek II i IV godz.20.30 spotkania dla mężczyzn
„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz.17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB**
Nieustającej Pomocy

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**
Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**
Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**
kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

godz.16.00 – **Msza św.**
spotkanie **grupy im. Marii Wantowskiej**
Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

IV niedziela miesiąca

godz.10.00 – **Msza św.**
spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
spotkania młodzieży gimnazjum i liceum
kontakt: Diana Samoraj tel.508 387 649
mail: diansam@wp.pl
spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie
grupy M.B. Wychowawczynie
kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952
Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej
Niepokalanej – zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

SPOTKANIA

OKOLICZNOŚCIOWE:

8, 9 października **59 pielgrzymka na Jasną**
Górze program str. 23

2-30 listopada **Msze św. zbiorowe za zmarłych,**
dni powszednie: środy godz. 18.00,
IV niedziela godz. 10.00

19-20 listopada „**Ojcowizna**”,
Sobota 15.00 - 20.00,
Niedziela 10.00 - 14.00

Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie na
I piętrze w pawilonie od strony parkingu przy
Torwarze, pierwsze wejście.

Kierownik Poradni – mgr Romualda
Korzeniowska - tel. 600 248 887

W Poradni przyjmują:

Bożena Pustoła - tel. 691 737 052
Elżbieta Wiewiórkowska - tel. 793 225 444
Katarzyna Sosnowska - tel. 884 798 574

Opieka duszpasterska –
ks. Zbigniew Kapłański

Informacje na www.rodzinarodziny.pl
i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
Zarząd Rodzina Rodzin
zarzad@rodzinarodziny.pl

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Elżbieta Nitka: enitka@op.pl
Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732
malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania
artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.